

# Kuryer Poznański.

Nr. 27.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota 3 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Wiec polsko-katolicki

w sprawie uczczenia biskupiego jubileuszu

### OJCA ŚW. PIUSA IX.

przypadającego w Maju r. b. odbędzie się na wielkiej sali Bazaru  
w czwartek 1 marca r. b. o godzinie 12 w południe  
na który zapraszamy.

Józef Mycielski. Kajetan Morawski.

Kaź. Chłapowski. Fr. Dr. Chłapowski. Stan. hr. Czarnecki. R. książę Czartoryski. Z. hr. Grudziński.  
A. Koczorowski. Ks. kanonik Korytkowski. Ks. Prałat Likowski. W. hr. Łubieński. Ks. Dr. Łukowski.  
Ks. kanonik Maryański. Stan. Morawski. Ks. lic. Poszwiński. Ks. Ed. książę Radziwiłł. Stefan Stabilewski.  
Ks. Kaź. Szoldrski. Ks. dziekan Theinert. Ks. dr. Wartenberg.

#### POZNAN, 3 lutego.

W rokowaniach pokojowych pomiędzy Turcją a Serbią nastąpiła pewna przerwa, która potrwa tak długo, aż się Porta nie oświadczy wyraźnie i jasno, jakich od Serbii domaga się rękami co do zachowania na przyszłość pokoju. Polit. Corr. donosi, że agent serbski Zukić nalegał na baszę Aleko, aby go chciał wyjaśnić, jakie to są gwarancje, których Turcja żąda. Ambasador turecki odpowiedział, że pełnomocnik zamianowany przez Serbię do spisania warunków pokoju dowie się o wszystkich w Carogrodzie, gdzie niewątpliwie przyjdzie do zgody. Mimo to chcąc życzeniom Zukića uczynić załatwienie, zatelegrafował do Carogrodu z prośbą, aby w sprawie bliżej wyjaśniono. Po nadejściu odpowiedzi układy dalej toczyć się będą.

Daily Telegraph dowiadyuje się, że te rokowania mają być podług zdania Porty moralnej natury i że ani obsadzenia serbskich fortei, ani też jakiegokolwiek kontrybucji wojennej Porta dać nie będzie. W takim położeniu rzeczy nie nie przeszkadza, aby rząd turecki nie miał natychmiast bliższych dać wyjaśnień, a przez to wszelkie zawady tamujące wolny bieg układów usunąć.

Podług wiadomości, jakie z Carogrodu otrzymuje Presse, jest Porta bardzo zadowolona z dotychczasowego przebiegu rokowań pokojowych w Wiedniu; zanim jednak kwestya opuszczenia obsadzonych przez wojska tureckie stanowisk będzie przedmiotem narad i uchwał, zbyt gorączkowym nie oddaje się nikt nadziejom. W interesie Turcyi leży, aby niektóre z tych pozycji przez pewien jeszcze czas zajmowała, i to nie jako rokowanie na to, że ks. Milan dotrzyma sumiennie warunków nowego pokoju, pokłada bowiem najzupełniejsze zaufanie w uczciwości księcia, lecz tylko jako obronę przeciw niebezpieczeństwu wojny grożącej z innej strony. Aleksinacz w rękach mocnego nieprzyjaciela, byłby niebezpieczną pozycją dla tureckiego cesarstwa, gdyż z tego miejsca łatwo komunikacją pomiędzy Rumelią i Bośnią rozerwać a nawet kolęć żelazną mrowisko-saloniczką zagrozićby można. Zresztą w Carogrodzie spodziewają się, że ks. Milan uzna te obawy co do ewakuacji za usprawiedliwione i przyzwoli na dłuższy termin do spełnienia tego warunku.

Książę Czarnogóry przystał także na propozycję Midhata baszy i poprosił o oznaczenie podstawy i warunków, pod jakimi Porta zamysła podjąć rokowania. Na to miał Azarian effendi, jak się dowiadyuje Presse, oświadczyć, że Porta

jest gotową do pewnych ustępstw terytoryalnych na rzecz Czarnogóry, rzecz jednak przedsięwziąć należy we formie sprostowania granic, gdyż artykuł I tureckiej konstytucji ogłasza cesarstwo tureckie za niepodzielną całość.

W łonie gabinetu tureckiego znowu zaszły zmiany. Takeśmy już jednak do tych zmian przywykli, tak mało wpływały one dotychczas na bieg wypadków na Wschodzie, że żadnego większego znaczenia temuż przesileniu przypisać nie możemy. Dotychczasowego ministra oświecenia Yussufa baszę mianowano ministrem finansów, Munifa effendego ministrem oświecenia, Savasa baszę (Grek) gubernatorem wilajetów na wyspach Archipelagu. Konstant basza zamianowany Musteszarem jeneralnego gubernatora Bosnii. Nadto ma być jeszcze kilku innych chrześcian mianowanych musteszarami, zaś z zachodniej części Bułgarii ma być utworzony nowy wilajet pod nazwą: Kossowa. Jeżeli co w tej depeшы jest nadzwyczajnego, to chyba powoływanie chrześcian do wyższej władzy w prowincjach.

Zachowanie się rządu rosyjskiego jest wciąż zagadkowem albo wcale niezrozumiałem, przynajmniej aż do tej chwili nie zdobył się ks. Gorczaków na żadną decyzję. Presse otrzymała wprawdzie telegram z Petersburga 31 z. m. o odezwaniu się publicznem ks. kanclerza w kołach dyplomatycznych ze zdaniem o obecnem położeniu, wyrzeczenie jednak to jest tak dyplomatyczne, że nie z niego pewnego wysnuć na przyszłość nie podobna. Podług tej depeшы książę Gorczaków uważa samodzielną usiłowania Serbii i Czarnogóry o pokój lub wojnę za epizod, rząd zaś rosyjski powróci znowu do berlińskiego memorandum i tak jak dotychczas nastawać będzie na to, aby położenie Chrześcian trwale ulepszyć i zabezpieczyć.

Prasa niemiecka narodowo-liberalna i pół-urzędowa toczy od jakiegoś czasu zaciętą walkę z dziennikami zagranicznymi tak na wschodzie jak i zachodzie. Przeciwno rosyjskim organom sierz się dla tego, że całą winę rozbicia się konferencji zrzucają na Niemcy, przeciw francuzkim dziennikom, że ustawicznie w świat rzucają podejrzenia, jakoby Niemcom chodziło jedynie o wojny zaborcze. Zdaje się, że ta polemika, która dzisiaj pomału już przycichła, jest echem nieporozumień, jakie na konferencji pomiędzy niektórymi pełnomocnikami wybuchły. Groźniejszych jednak ztąd skutków w chwili obecnej, gdzie mocarstwa z biedną Turcją rady sobie dać nie umieją, lękać się nie nie potrzebujemy.

\* **Trzy lata** upływają dzisiaj, jak wywieziono nad ranem z Poznania Najprzewielebniejszego Kardynała Prymasa, aby go zamknąć w więzieniu w Ostrowie. Pamięć tej smutnej chwili wyrwała się głęboko w sercach starszych i młodszych i dziś jeszcze trudno nam bez wzruszenia o tym, co naówczas zaszło, myśleć.

Póki ojciec nasz duchowny znajdował się w Ostrowie, choć boleliśmy nad jego zamknięciem, aleśmy się pocieszały pewnością, że jest między nami.

Teraz i ta pociecha odjęta nam, osierocenie nasze jeszcze większe, zupełniejsze.

Rok temu mieliśmy nadzieję ujrzeć dośrodkowego więźnia, wychodzącego na wolność i zebrał się w Ostrowie tłum liczny ze wszystkich stanów, aby uczcić wielkiego Wyznawcę Kościoła.

I tej pociechy nas pozbawiono, tylkośmy unieśli z Ostrowa wrażenie przedziwnego manifestacji tak pełnej przejęcia i powagi.

Dzisiaj wraca rocznica uwięzienia i rocznica wywiezienia. Obchodzimy ją w skupieniu ducha i szlemy naszemu ukochanemu Kardynałowi Arcypasterzowi wyrazy czci i miłości i zapewnienia, że złączeni z nim w duchu, wiernie trwać będziemy przy Kościele Świętym, przy Namiestniku Chrystusowym i przy prawej hierarchii.

To powtarzamy przy każdej sposobności, bo to najprostszy wyraz na to, co czujemy i co sobie za główną pocztujemy powinność.

\* **Od jakiegoś czasu** wydawać się może, jakoby *Dzien. Pozn.* miał monopol wiadomości o czynnościach wyborczego komitetu prowincjonalnego.

Ku objaśnieniu tej praktyki przypominamy, że w czasie ostatnich zebrań delegatów jeden z delegatów napisał do jednego z członków komitetu, uprzedzając go, że wniosek na zebraniu w kwestyi bezstronnego zawiadamiania publiczności we wszystkich pismach czasowych polskich postawi. Na to odebrał następującą odpowiedź:

Krześlice, dnia 8. 11. 76.

Do

Wgo Pana Henryka Krzyżanowskiego

w Konarzewie.

Wielce Łaskawy Panie!

Na pismo Łaskawego Pana z dnia 27 z. m. mogę dzisiaj dopiero odpowiedzieć, z powodu, że nie miałem akt komitetu wyborczego prowincjonalnego pod ręką.

Co do 1go punktu.

Na sesji komitetu wyborczego z dnia 17 października r. b. postanowiono wszystkie urzędowe ogłoszenia komitetu wyborczego prowincjonalnego równocześnie ogłaszać w jednym i tym samym dniu w następujących dziennikach: w Dzienniku Poznańskim, Kuryerze, Orędowniku, Przyjacielu Ludu i Gazecie Toruńskiej, i zarezęczyć Panu mogę, że stricte trzymała się dyrekcyja powyższego postanowienia. Jeżeli postanowienie powyższe komitetu wyborczego prowincjonalnego nie wystarczy Łaskawemu Panu, w takim razie nie mam nic przeciwko temu, abyś wniósł na najpierwszém zebraniu delegatów o rozszerzenie publikacji i po innych jeszcze dziennikach.

Zapytujemy, wcoż się obróciły obietnice, uczynione naówczas?

\* **Przed dwoma tygodniami** odbył się w Gostyniu obchód 25letniej rocznicy założenia tamtejszego towarzystwa rolniczego. Dotąd nikt nam obszerniej o tej uroczystości nie doniósł, a jednak wiemy, że przeszła bardzo pięknie i zgromadziła około 80 osób ze wszystkich stanów. Warto o niej wspomnieć, choćby dla tego samego, że przemówił na niej jeden z właścicieli w sposób uderzający i wykazujący zarazem, jak wykształcenie właścicieli podnosi się u nas i dojrzewa. Prezes towarzystwa, wnosząc zdrowie jakiegoś, twierdził, że różnica stanów już nie istnieje i że nie ma starszych braci i młodszych braci. Na to odezwał się gospodarz wiejski dobitnie i gładko: „My właściciele rozumiemy zawsze, co władza i szanujemy władzę. W panach uważamy i uważać będziemy starszych braci. Chcemy, aby nam byli przewodnikami i wodzami. Niech nas prowadzą, byleby dobrze prowadzili.“ Takie słowa, wyrzeczone bez przygotowania, dowodzą niepośledniego rozumu politycznego.

\* **Odebraliśmy** od pana Agatona Gillera, redaktora Ruchu literackiego w Lwowie, list z dnia 29 bm., z którego umieszczamy wszystko to, co się do faktu, jaki pragnie sprostować, odnosi. Pan Giller wyrzuca publicystom Poznańskiemu i Galicyi, że się nie zajmują, lub nie dość zajmują cierpieniami rodaków pod rządem rosyjskim. Niepoczujemy się wcale, żebyśmy kiedykolwiek na ten zarzut zastężyli. Zajmujemy się ciągle i zajmować nie przestaniemy niedolą współbraci naszych, czy z Kongresówki, Litwy



czy z Wołnia, czy z inną jakiegokolwiek części polskiej Ojczyzny. Znać pan Giller nie czytuje Kuryera, kiedy taką skargę podnosi. Co się tyczy hr. Platera niech wystarczy na dzisiaj uwaga, że występuje on w imieniu całej Pol-  
ski i że mamy prawo ostrzegać opinią publiczną, iż co do naszej prowincji nikt mu mandatu nie udzielił. Nasi posłowie w Berlinie, którzy tak godnie w obronie narodowości naszej występują, są jedynymi mandataryszkami naszymi. — Pan Giller pisze co następuje:

Szanowny Redaktorze!

W numerze 22 Kuryera Poznańskiego wyczytałem w korespondencji z Krakowa, oznaczonej krzyżykiem, twierdzenie, jakoby zajmował się skrzętnie zbieraniem podpisów na adresie zaufania, poruczającym hr. Władysławowi Platerowi misję upominania się w Europie o krzywdy, jakich Polska doznaje w ucisku moskiewskim. Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą. Uważam ja wprawdzie poruczenie takiej misji zacnemu, rozważnemu i doświadczonemu patriocie, jakim jest hr. Wł. Plater, za rzecz dobrą i pożyteczną, zwłaszcza, że możemy polityczni swobodniejszych części Polski zachowali o położeniu Polaków w zaborze moskiewskim zupełne milczenie, jakby to położenie nie do życzenia nie zostawiało — wszakże udziału w sporządzeniu tego adresu już dla tego mieć nie mogłem, że wysłany on został z zaboru moskiewskiego, — jako też dla tego, że oddawna usunąłem się od spraw politycznych i całkowicie oddałem się zajęciom literackim. Korespondent więc krakowski wiadomość o zbieraniu przeze mnie podpisów oparł na błędnej informacji.

## Wiece z powodu zbliżającego się jubileuszu Ojca świętego.

Cały świat katolicki sposobi się, by obchodzić uroczystości jubileusz pięćdziesięcioletniego biskupstwa PIUSA IX, a im gorętsze przywiązanie ożywia serca wiernych, tym delikatniejsza i zmyślniejsza okazuje się u nich staranność.

Jeśli kto, to wielki nasz Papież zasłużył sobie na wszystkie holdy i na oznaki najserdeczniejszego przywiązania. Trzydzieści lat przeszło kieruje niezachwianą i niestrudzoną ręką tą łodzią piotrową, na którą wysilają się wszystkie nawalnice i snąć potrzebny jest wielce sprawe Kościoła na ziemi, kiedy Pan Bóg niesłychanym przywilejem jego jedynego ze wszystkich następców księcia Apostołów po za kres zwyczajny na Stolicy Piotrowej utrzymuje.

Leż mu zawdzięcza świat cały, ile każdy kraj katolicki w szczególności. Nie ma zakałka na obszarze kuli ziemskiej, gdzieby dzielna jego ręka nie podniosła i nie wzmożniła sprawy św. katolickiego Kościoła, ścieśniając węzły, jakie łączą wiernych z Apostolską Stolicą.

Uderzający przedstawia nam się dzisiaj widok. Z jednej strony ręka zaciętych wrogów zwala niezmordowanie na Głowę widomą Kościoła wszystkie utrapienia i wszystkie uciski i nie widać znikąd ni ratunku, ni odsieczy, a z drugiej wpływ Papieztwa wzmacnia się i rozprzestrzenia. Nigdy Biskupi nie

trzymali stateczniej z Rzymem, nigdy wiernie nie troskali się goręcej o losy Papieztwa. Jedni i drudzy odwołują się w każdej trudności i w każdej potrzebie do nieomylnego Stróża prawdziwej wiary i moralności; jedni i drudzy otwierają serca swoje na nauki, rady i napomnienia, które z katedry św. Piotra na świat spływają; jedni i drudzy rozwijają czynną troskliwość, aby potrzebom wspólnego Ojca zaradzić i widzimy rzecz wspaniałą wśród materyalizmu, toczącego jak rak społeczeństwo oświecone, dobrowolny podatek świętopietrza, przynoszącego rok rocznie większe sumy, niżli jakakolwiek inna składka, pod opieką potężnych tego świata zbierana, kiedykolwiek przyniosła.

Dzieci, które rodziców szczerze miłują, wiedzą zawsze, co im największą przynosi pociechę; otoc i wierne dziatki Kościoła czują, że utrapionemu i zewsząd ściśniętemu PIUSOWI IX orzeźwieniem jest i ochłodą widzieć około siebie przedstawicieli wszystkich krajów katolickich i słyszeć zapewnienia, że wszędzie katolicy chcą trwać wiernie przy prawdzie Bożej. Ztąd idzie, że od zajęcia Rzymu przez rewolucyjną widzimy ciągle pielgrzynki i deputacje, spieszące ze wszystkich stron do miasta wiecznego, aby uczcić Piotra w Piusie i złożyć u stóp Piusa oświadczenia czci i miłości, a z ust jego usłyszeć słowa pocieszenia i zachęty do wierności dla obowiązku.

Sędziwe lata Ojca św. i przeciągające się z miłosierdzia Bożego po za zwykły zakres jego panowanie nasuwają też niekiedy sposobności do uroczystszych objawów. Święcił już świat katolicki jubileusz dwudziestopięcioletnich rządów na Stolicy Piotrowej, święcił 50-letni jubileusz kapłaństwa, a teraz na wiosnę święcić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz biskupiej konsekracji. Da Pan Bóg, święcić jeszcze pięćdziesięcioletni jubileusz kardynałstwa.

W jubileuszu tegorocznym i nasza Polska weźmie udział — skromny zapewne, ale serdeczny. W Galicyi już się od dawna krzątała, aby pielgrzymkę urządzić i składkę na kielich dla Ojca wiernych zebrać. U nas postanowienia wyjdą z wieca, który się zgromadzi 1 marca. Jesteśmy pewni, że zjazd na ten wiec będzie bardzo liczny i że Wielkopoleanie pokażą przy tej sposobności, jak są przywiązani do Kościoła św. i jak miłują poświęconą osobę Namiestnika Chrystusowego PIUSA IX.

Ojciec święty miał zawsze słowa pocieszenia i pociechy dla Polaków, my dlań znajdziemy słowa wdzięczności i miłości.

### KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kościan, 1 lutego.

(Proces przeciw księszom mansjonarzom.)

(U.) Już od kilku dni obiegają po mieście pogłoska, podawana z radością od ust do ust, że czeigodni nasi księża-wygnańcy powrócą do nas w poniedziałek ostatnim pociągiem wrocławskim

sprężyny i otrzymali może pocałunek nie bardzo przyjemny.

Ta perspektywa nie podobała się bardzo panu Brookland, wejrzał na szkielet z miną wystraszoną, i przez cały czas odwiedzin trzymał się w należytem oddaleniu od tego zajmującego okazu anatomicznego.

Skoro minął popłoch wywołany tym przypadkiem, Paweł Winter przedstawił Klaudyuszowi swego towarzysza.

— Wiesz, slyszalem o panu i pannie Małgorzacie, rzekł młody malarz, czerwieniąc się z radości. Lucya tak dokładnie opisała Brookland, iż zdaje mi się znać go tak dobrze, jak dom mego ojca. Słyszałem że pan odwiedził w karnawale moją rodzinę.

— I ta podróż zostawiła mi najlepsze wspomnienie, gdyż rzadko gdzie byłem przyjęty z równą szczerością i dobrocią. Twój ojciec ma szlachetne serce jak nie łatwo znaleźć drugiego.

— Tak, to człowiek dawnego autoramentu, trochę zacofany, niestety. Nasi Kornwalczyki mają twardą skórę. Byłbym rad, żeby przyjechał okraszać się do miasta.

— Lepiej, że jest takim jak jest: zostaw go w Rose Vale.

— Nie szkodziłoby mu poznać trochę świata, trochę życia.

— Żadne życieby mu się tak nie podobało jak to, które prowadzi; a co do świata, mawkoło siebie pola koniczyń, zielone łąki, złote kłosa, ten świat wart twego świata, gdzie życie jest tylko gorączkową walką, gdzie nawet w pełni siły ludzie czują znużenie i pragną spokoju.

Rój sprzecznych uczuć opanował Klaudyusza Nutford. Serce jego biło do starego rodziciel-

około godziny 10 wieczorem, aby się na terminie wyznaczonym na wtorek zeszły przed krakami tutejszego sądu powiatowego co do zbrodni „nieprawego wykonywania funkcji kościelnych“ osobiscie bronić. W obawie jakiegokolwiek zamieszek straż bezpieczeństwa pomnożono kilkunastu obcymi żandarmami. Gdy zmrok zapadł, ulice miasta naszego zaczęły przybierać postać wezbranej rzeki — wszystko, co tylko żyło, a przedewszystkiem lud wiejski, cisnął się na dworzec tak, iż już w godzinę przed przybyciem pociągu wszystkie miejsca na około dworca zajęte były widzami, oczekującymi z utęsknieniem ale i z powagą przybycia ukochanych księży. Nie brakło także radczy ziemiańskiego, burmistrza, policjantów i niebędących od pewnego czasu w Kościanie żandarmów. Wreszcie pociąg nadjechał, ale oczekiwanych osób nie przywiozł. Chcąc uniknąć nieprzyjemności i nie ściągnąć jakich nowych nieszcześci na parafię, przybyli księża do miasta w nocy powózka.

Nazajutrz we wtorek, już od samego rana rynek i ulice napełniły się ludem, który idących na sąd czeigodnych wygnańców z lżą radości w oku witał i jakoby z oblicza ich chciał wybadać rychło się skończy czas nawiedzenia? Na rogach ulic i rynku przypatrywali się temu powitanii w wielkiej liczbie porastawiani żandarmi.

Przewodniczącego miejsce w terminie, który o godzinie 9 się rozpoczął, zajął pan radca Ziolkie, na ławie oskarżonych zasiadli księża Bączkowski i Bielski. Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania oskarżenia przez królewskiego prokuratora, którego treść następująca: „Na dniu Wniebowstąpienia Pańskiego roku 1876 miały dzieci przystępować po raz pierwszy do komunii św. Wedle zwyczaju zapisywał zmarły proboszcz, s. p. ksiądz Welnitz, w księżce od zapowiedzi uwiadomienie, że w wspomnianym dniu dzieci do komunii się przyjmować będą wszystkie razem bez różnicy pomiędzy dziećmi ze wsi a z miasta, jak dawniej bywało. Dzieci bowiem ze wsi co rok osobno do komunii św. były przysposabiane i przyjmowane. Ks. Bączkowski jednak, nie widząc potrzeby odstępowania od dawniejszego zwyczaju, przeczytawszy dosłownie z księżki od zapowiedzi napisane ręką ks. Welnitza uwiadomienie, dołaj ze swęj strony, że dzieci ze wsi osobno, to jest w niedzielę, do komunii św. przystępować będą. Po nabożeństwie odwrócił się od ołtarza, odprawiając sumę ks. Welnitz i oznajmił, że on rządzi parafią a nie kto inny i że dzieci wszystkie razem do Stołu Pańskiego przyjmowane będą. Ta więc drobna okoliczność posłużyła za powód do wytoczenia procesu król. prokuratorowi i do zarzucenia księszom „nieprawego“ wykonywania funkcji kościelnych o tyle, że wbrew woli swego proboszcza działali, zapowiadając inaczej, jak on chciał, że robili to z powodu nienawiści a więc z świadomością, gdyż jest notorycznym, że wpływ jego w parafii podkopywali dla tego, że s. p. ks. Welnitz prawa majowe uznawał i że ludzi od niego odstręczali itd.

Takim jest akt oskarżenia. Jakim sposobem takie „przestępstwo“ nazwać można przeko-  
roczeniem ustaw majowych, żąd prokuratora rości sobie prawo kontrolowania stosunków pomiędzy proboszczem a wikaryuszem, to nam dalsi Bóg nie może pomieścić się w głowie. Ale to pewnie policzyć trzeba na karb naszego ograniczonego rozumu poddanych.

Ksiądz Bączkowski zbijał punkt po punkcie z wymowną gruntownością i ścisłością zarzuty oskarżenia, a mianowicie dowodził, że w przeszłych latach zawsze tak bywało, iż w jeden dzień dzieci z miasta a w drugi z wsi do Stołu Pańskiego przyjmowane były, że

skiego domu, szczęśliwy był słyszeć, jak go obcy chwalił; a jednak nie mógł zważyć pewnego rodzaju wstydu, przypominając sobie, że ojciec orze i własnymi rękoma uprawia.

Baronet czytał w sercu podrostka, gdyż młody malarz, bez zarostu na twarzy, watył postacią, nie zasługiwał na inne miano. Położył mu rękę na ramieniu i rzekł przyjaźnie:

— Możesz być równie dumny z szlachetnego i prawego charakteru pana Nutford, jak on nim jest z twego talentu.

— Osądz pan sam, rzekł Paweł, czy duma rodzicielska jest słuszną.

Wskazywał p. Brookland szkice prześliczne. Stary baronet przyglądał się uważnie rysunkowi, pokazując pochwalnie również jak drobnymi krytykami, że był prawdziwym znawcą, umiającym osądzić i zrozumieć dzieło, o którym mówił.

Klaudyusz Nutford był uosobieniem ideału artysty. Był w nim płomień: czuło się za zbliżeniem do niego jakby prąd ciepła, woń poezyi. Może brakło trochę męskości wyrazowi jego twarzy, jego ręce białe i delikatnie toczone może były zbyt wężle na męczyzynie, ale dusza wytryskała z tej kruchej osłony. Oko jego ogniste świeciło jak lampa zbyt nagle płonąca i już koło czarne jakby wypalone od światła rysowało się wokół, gdy mówił z zapalem, suchy kaszel, bardzo przykry dla słuchających, przerywał mu co chwilę.

P. Brookland odszedł wzruszony; czuł wiele sympatii do młodego malarza i zapraszał go gorąco, aby przyjechał do Brookland, co Klaudyusz obiecał uczynić na przyszły tydzień.

— Zdawałeś się niespokojnym o przyjaciela,

wreszcie do przyjęcia tych dzieci miał wyraźne pozwolenie od samego ks. Welnitza, który wyjechałszy do wód zastępstwo mu w wstępnym stkiem porczyzył, jak się to z listów oryginalnie przedłożonych wykazuje.

Ksiądz Bielski zgadzał się na te wywody współoskarżonego a nadto powołał się na świadectwo nauczyciela elementarnego, pana Krzesińskiego, któremu ks. Welnitz dzieci do dowolnej dyspozycji zostawił. Po przesłuchaniu świadków, zawezwano zaproszonego na termin jako znawcę p. Brenka, aby ordynacyą wydaną w r. 1855 dla księży kościelnych przez s. p. księdza Arcybiskupa Przyłuskiego a napisaną po łacinie na niemieckie przetłómaczył celem bliższego wyjaśnienia stosunku oskarżonych do swego proboszcza. Pan Brenk, zastósowawszy się do życzenia sądu, przetłómaczył z namaszczeniem odnosny ustęp ordynacyi a poproszony jeszcze przez królewskiego prokuratora, ażeby zechciał wedle prawa kościelnego stósunek wikaryusza lub mansjonarza do proboszcza wyjaśnić, zaczął z wielką werwą wykładać, że w kościele jest dwójaka władza, że mansjonarze i wikaryusze mają o tyle tylko funkcje duchowne wykonywać, o ile im sam proboszcz a nie kto inny téż władzy udzieli. Tu w uniesieniu zaczął przytaczać na poparcie swego zdania uchwały Soboru Trydenckiego o powinnościach i posłuszeństwie wikaryuszy względem swego proboszcza. Król. prokuratorowi nie było tego dobrego dosyć, zapytał się więc p. znawcę o jego własny stósunek do wikaryuszy, czy im pozwolił wykonywać funkcje duchowne? Na to pan Brenk, zwróciwszy się bokiem do oskarżonych, zawałał groźnym głosem: że tego nigdy nie uczynił i że na przyszłość wszelkich czynności oskarżonym zakazuje. Tłómaczenie i zeznanie swe stwierdził p. Brenk przysięgą.

Królewski prokurator jeszcze raz swe zarzuty podniósł z przeyskiem, mówił o nienawistnym występowaniu oskarżonych przeciw prawom państwowym, inaczej bowiem musiałby żądać, aby obwinieni oświadczyli się, czy uznają prawa majowe lab nie i wniósł wreszcie o ukaranie, oznaczając wysokość kary na 300 marek lub 60 dni więzienia. Na to replikował pan Thiel, obrońca prawa z Wrześni, w półgodzinnej pięknej, dobitnej i jasnej mowie, zbijając zarzuty król. prokuratora. Pomiędzy innemi zaczął zeznanie pana Brenka, nie przyznając żadnego prawa do wykonywania funkcji duchownych wikaryuszom bez zezwolenia swego proboszcza już to wedle Soboru Trydenckiego, już też wedle przetłómaczonej ordynacyi, i postawił wysokiemu kolegium do osądzenia, jak pogodził podprzysiężone zeznanie pana Brenka z tenorem ordynacyi, wydanej przez s. p. księdza Arcybiskupa Przyłuskiego z roku 1856, gdzie wyraźnie stoi, że wikaryusze kościelnicy mają zupełne prawo do wykonywania wszelkich funkcji duchownych. Żądanie zaś pana prokuratora, aby oskarżeni oświadczyli się co do praw majowych, odparł pan Thiel z burzeniem, nie przyznając mu prawa do stawiania takich pytań.

Kolegium sądowe po krótkiej naradzie oświadczyło, że wyrok dopiero za tydzień, to jest 6 lutego, ogłosi. Wszyscy opuścili salę posiedzenia z tém przekonaniem, że wyrok, po świętnej mowie pana obrońcy, pomyślnie dla oskarżonych wypadnie. Lecz znowu nowy cios nas spotkał. Zaledwo bowiem nasi księża sąd opuścili, oświadczone im, że Kościan i Księżstwo Poznańskie tego samego jeszcze dnia opuścić mają. Jakoż kochani wygnańcy, stósując się do rozkazu, wieczorem znowu z nami biednymi, lecz ufającymi w szczęśliwy koniec tej sprawy, się rozłączyli.

Jeszcze jedno. Pan Brenk, przytaczając dekret Soboru Trydenckiego, powołał się na wiel-

rzekł baronet do Pawła, który szedł przy nim milczący. Czyżby mu groziła choroba piersiowa?

— Lękam się. Chciałbym go namówić, aby opuścił powietrze zadymione Londynu i mieszkał u ojca, ale młodzi ludzie tak uparci! A jednak iść spać późno, palić cygara, prowadzić choćby w części wesołe życie artystów, to wszystko dla niego zabójcze.

— Przykro mi to słyszeć, żałuję go serdecznie, tak dla ojca jak dla niego. Ale czyż nie ma sposobu zapobieżenia takiemu nieszczęściu?

— Mówiłem z nim na seryo. Śmiał się się tylko z moich rad. Czynność, która go rozsądza, nie dozwala mu czuć rozwijania się choroby, lecz ja, który go śledzę, widzę jej postępy.

— Co za okropna rzecz, odrzekł p. Brookland. Człowiek ozdobiony tylu darami młodości, piękności, geniuszu, umrze może w zranu swęj chwały, gdy ja powstałem, aby przeżyć moich i wegetować wśród obcego mi świata.

— Jest to pociecha, zestarzeć się jak pan, rzekł Paweł, w poszanowaniu u wszystkich, w przywiązaniu u wielu, uweselonemu ich uśmiechem, otoczony ich pieczą.

Gdy tak mówił, głos młodzieńca drżał mimowolnie, bo myślał o siwej głowie skalanęj hańbą, odgródzonej murami więzienia od świata.

Pan Brookland rozszedł się z Pawłem, ale widział go znów w dni następne i namówił wreszcie do towarzyszenia mu, gdy powracać będzie do domu. Mieli wyjechać ku końcowi tygodnia: w wilią wyjazdu dr. Chapman przyszedł się z nim porozumieć co do zastępstwa. Zastępca powinien był być przedstawionym dyrektorowi Pentonville i otrzymać jego zatwierdzenie.

Po dokonaniu tej formalności, Paweł przeszedł

## (15) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 26).

XV.

O naznaczonej godzinie p. Brookland przybył z Pawłem do Klaudyusza Nutford. Zastali młodego malarza wygodnie mieszkającego w najpiękniejszej dzielnicy Islingtonu, na pierwszym piętrze domku ukrytego między ogrodami jak w gniazdku z kwiatów. Na wstępie była pracownia, obszerny pokój w całym malowniczym nieładzie, tak właściwym artystom. Cacka rozmaite porozrucane tu i owdzie, w najdziwniejszym zestawieniu, święte draperie, błyszczące świecidełka, hafty sterzące na bawelnianych wyrobach, wreszcie rozmaite ozdoby dla uzupełnienia stroju piękności greckiej lub matrony rzymskiej, leżały tu na ziemi, tam na krzesłach, owdzie na fotelach; głowy gipsowe, niektóre połamane, wisiały na ścianach, ręce i nogi ślicznie ułożone znajdowały się obok popiersia satyra. W kącie stał szkielet, prawdziwy szkielet, przymocowany drutem. Ta głowa ogolona z ciała, z dużemi otworami miasto oczu i gołemi szczękami, zdawała się sztydzić z nicości śmierci.

Wszedłszy do pracowni p. Brookland i Paweł, przeszli obok tego „smutnego godła ludzkości“, które tam stało spokojne i milczące pod szkiecem żwawej piękności tyrolskiej.

— Ostrożnie, zawałał Klaudyusz, biegnąc im naprzeciw; jeszcze trochę a byłbyście dotknęli



ką powagę tych ustaw i oświadczyć, że dekreta te wszystkich księży zobowiązują. Zapomniał pan Brenk widocznie o sobie. W tych samych bowiem dekretach Soboru Trydenckiego wyraźnie jest powiedzianem, że kto bez zezwolenia władzy duchownej [probostwo obejmuje wpada w kłótnię i że jako taki nie ma prawa dawania lub odbierania jurysdykcji swym podwładnym księżom.

#### Z Miłosławia, 1 lutego.

(N.) W tej chwili dowiaduję się, że wczoraj spełniła się nad parafią i jej dotychczasowym wikaryuszem kłeska smutna i dotkliwa. Po śmierci ks. Tułodzieckiego sprawował rok cały czynności wszelkie parafialne jako wikaryusz ks. Gpranutowicz, przysłany tu dotąd przez księdza Arcypasterza jeszcze w 1873 roku. Dnia 31 stycznia pod wieczór landrat wrzesiński w towarzystwie komisarza dystryktowego miejscowego przybył do mieszkania księdza G. z pismem od Naczelnego Prezesa i oświadczył protokółarnie, że urzędowanie jego parafialne z dniem dzisiejszym ustaje, że wszelkie następne czynności publiczne będą karane podług praw majowych. Zabrali dalej księgi kościelne i pieczęcie, i poszli, zostawiając biednemu kapłanowi i biednej parafii smutek niezmierny i bolesną wielką. Rozruch po mieście był niemały i wzburzenie umysłów wielkie, zwłaszcza, że w dekanacie pierwszy to wypadek w tym rodzaju osierocenia parafii.

Opatrzność Boża śnać przecuciem tego wzbudziła serca wszystkich. Albowiem duch parafian bardzo się ożywił w roku ostatnim. — Kościół był co niedzielę i święta zapelniany tak jak w wielkie odpusty dawniej, mimo mrozów i niepogody, iż każdego to zastanawiało. Parafianie z bardzo małym wyjątkiem przywiązaniem wielkim otaczali jedynego, pośmiereń księdza proboszcza, kapłana swego. Nadto jakby wskutek tegoż przecucia ksiąg nasz rozpoczął zaraz w drugi dzień Nowego roku od kilku lat zaniechaną koleną, błogosławiąc mieszkanca i słowo Boże serdecznie roznosząc po parafii. Dokończeniu w kilku tylko domach przeszkodził cios zgola niespodziewany, choć dawno przygotowywany w biurach. Miasteczko nasze bardzo podupadłe i zubożałe, częścią dla drogi żelaznej, częścią wskutek ogólnie ciężkich czasów, zapewne i materialnie straci na tym osieroceniu duchowym.

Lecz nie upadajmy na duchu, wszystko to, co się dzieje naprzeciw Kościołowi i narodowości naszej, potrwa może dłużej niż burza, ale i to przemienie!

#### Berlin, 31 stycznia.

(Sprawy sejmowe. — Koło polskie. — Sprawa ks. dr. Kanteckiego.)

(Dr.) Dzisiejsze obrady sejmowe rozpoczęły się wnioskiem członka centrum v. Heeremanna o zmianę w sprawdzaniu wyborów zakwestionowanych i to za pomocą komisji. Jakkolwiek to rzecz prosta, nadzwyczaj pożyteczna i w zasadzie wszystkie partie na nią zgadzały się musiały, wszczęła się dyskusja, której sens był ten, że większość niechętnie przyjmuje nawet najpraktyczniejsze poprawki, które od centrum wychodzą. Wniosek oddano komisji regulaminowej.

Przy obradach nad etatem zabrał przy punkcie, dotyczącym się nakładów na utrzymanie Staatsanzeigera, głos dr. Cremer, Kolończyk, dawniej współredaktor Germanii, sławny z podróży swych do Don Carlosa i z więzienia swego w Ploetzensee. Podnosił, jak niesłusznie żądać od posłów, by głosowali za utrzymaniem pisma, którego partyjne stanowisko

jest notoryczne i którego koszt są bardzo wielkie. Żądał, by prawo służące Staatsanzeigerowi drukowania wyłącznie mów ministerjalnych z obrad sejmowych, służyło i innym pismom, których redaktorzy, jak n. p. dr. Szymański, za wydrukowanie pojedynczych przemówień podlegają karze. Odpowiedział radca Zitelmann, broniąc Staatsanzeigera ze stanowiska tylko finansowego, nie zasadniczego. Windhorst (Meppen) żąda, żeby stenograficzne sprawozdania podawał St. Anz. obiektywnie, albo żadne, bo rządowe pismo powinno stać ponad partiami. Kuzyn jego, postępowiec, z Bielefeldu także przeciwny funduszowi na St. Anz., zapowiada wnioski swojej partii. Bethusy Huc oburzony na wysłowanie się posła Windhorsta (Bielefeld), że Post jest pismem oficjalnym czy nawet tylko officios, protestuje patetycznie przeciwko mniemaniu, jakoby Post, organ partii wolno-konserwatywnej, miał być zależnym od rządu. Post może w danym razie nawet i przeciwko rządowi wystąpić! Frazesu tego użył późniejszy mówca do dowcipnej zaczepki wolno-konserwatywnych.

Przy obradach nad funduszami do dyspozycji dla ogólnych politycznych celów prof. dr. Virchow czytał rozmaite ustępy z Provinzial Correspondenz, temi funduszami podtrzymywanej, wyrażające się w najnieprzyzwoitszy sposób o partii postępowej. „Mamyż podpiekać, wołał w oburzeniu, pismo, które tak pisze o partii naszej i o nas?“ Były tam wyrazy jak szelmy itp. Kiedy je czytał, odezwał się głos w partii konserwatywnej: „słusznie“, na co Virchow zwrócił uwagę marszałka, prosząc, aby za podobne odzywianie się wzywał do porządku. Dyskusja zaczęła się zagniać. Prof. Virchow nie szczędził przyćmów rządowi, ministrowi Eulenbargowi, który był obecnym i który mu potem odpowiedział. Ponieważ Virchow mówił w sposób nieco lekki o możliwym w danym razie przyłączeniu się postępowców do centrum, odpowiedział nadzwyczaj dowcipnie ale z powagą Windthorst (Meppen), że nie dziw, iż choć w sprawach kulturkampfu postępowcy głosowali z rządem (z nacjonalami), nie wiele im rząd za to wdzięcznym się okazuje.

Z wyborów widać, że w ludzie budzi się coraz mocniej kierunek konserwatywny i, dzięki Bogu, „ale konserwatywny to nie ministerjalny.“ — Windthorst odrzuca etat na takie pisma jak Prov. Corr. i inne tajne środki, uważając je za niezgodne w państwie konstytucyjnym, za rzecz niesłychaną w naszym wieku i cywilizowanym kraju! Na zarzut ministra, że i partya centrum ma swoje pisma, n. p. Germania, tak jak rząd swoje, odpowiada, że prasa katolicka nie należy od centrum wcale. Mowa jego była nadzwyczaj piękna. Ustęp „Co zdrowie znosi światło dzienne i światło, co zdrowie daje“ warto, byście w tłumaczeniu podali.

W obronie funduszu tego i Prov. Corr. wystąpił naturalnie nie kto inny, jak dr. Lascher, słusznie przydomkiem jenerałnego korektora niedawno zaszczycony. Specjalną jego funkcją jest, jak mi się od kilku dni wydaje, czeplanie się Windhorsta. Ale na tego Goliata oratorskiego być Davidem nie łatwa to sprawa, nawet i p. Laskerowi. Zdaniem p. Laskera nie ma kraju cywilizowanego bez tajnych funduszy, nawet Anglia ma je, mają ministrowie swoje pisma itd. Potrzeba było przemówienia Schorlemmera Alsta, by nie poprawne uwagi korektora co do angielskich stosunków sprostować. Schorlemer Alst także i ministrowi silnie odpowiedział, że niesłusznym jest jego porównanie prasy rządowej (Prov. Corr.) do ultramontańskiej; boć ta w zupełnie innym znajduje się położeniu; na nią funduszy do-

starzają abanenci. Gdyby sobie pisma katolickie pozwalały uwagi przeciwko rządowi itd., wkroczyłby prokurator, a jakże mają katolicy bronić się wobec ciągłych przeciwko nim napasów pism rządowych? Jeden pozostał środek t. j. odmawianie im funduszy. Z grona nacjonal-liberałów odparł wywody poprzedniego mówcy dr. Braun, z postawy i wyrostu prawdziwy Goliat, w wymowie także potężny, bo spokojny, nie rzucający się jak wspomniany wzrostem drobny towarzysz frakcyi. Dr. Braun twierdził, że rząd w ostatnich czasach nie liberalny, ale konserwatywny wspiera, i że członkowie centrum pisują także do prasy katolickiej — przeciwko czemu nikt nie przeczy — ale nie zbija twierdzenia Windhorsta, że centrum nie ma swego wprost od siebie zależnego organu, lecz wolną prasę katolicką. W końcu dowodził mówca, że specjalizowanie tajnych funduszy jest postulatem niemożliwym, że się żaden rząd bez nich obejść nie zdoła, że nawet, gdyby centrum było u góry, on nacjonal-liberał głosowałby za niemi, gdyż woli rząd jakikolwiek niż żaden.

Głosowano nad tym punktem imiennie. Oddano głosów 370; za funduszem oświadczyło się 213 posłów, przeciwko 157, t. j. Polacy, centrum i postępowcy.

Przy pozycyji dotyczącej sądu rozstrzygającego w konfliktach kompetencyjnych zabrał głos jeden z najmłodszych posłów, adwokat Bachem z Kolonii, redaktor główny katolickiego pisma Köln. Volks Ztg. w dłuższej mowie złożył dowody i talentu oratorskiego i śmiałości w obronie sprawy. Pan Bachem jest niezawodnie jedną z najlepszych nowych sił w centrum. Mówił o gruntach proboszczowskich (Pfardotalgüter) w nadreńskich prowincjach, które prawnie nie są wcale własnością państwa, ale dotyczą probostw i na które ustawy o powstrzymaniu wypłat rozciągają się nie mogą, w czem jednak trybunał wspomniany odmiennie rozstrzygnął, wstrzymując przebieg rozpoczętych procesów sądowych.

Nadmienić mi potrzeba, że sprawa tychże dotacyi będzie raz jeszcze przedmiotem rozpraw w Izbie a to z powodu wniosku przez p. Reichensperger i towarzyszy, złożonego u laski marszałkowskiej. Mówca, pomimo że liberalne stronnictwo ustawicznie mu przerywało, nie dał się zbić z toru, dziarsko się odeinając nawzysknie strony. — Na żądanie Windhorsta (z Bielefeldu) głosowano nad przyznaniem tej pozycyji, która nie wielką stanowi sumę, bo tylko 7200 marek. Polacy wraz z centrum bez skutku przeciw niej się oświadczyli.

Następujące pozycye etatowe nie wywołały żywej dyskusyi.

Koło polskie dzisiaj było in pleno, ale podobno w przyszłym tygodniu kilku wyjedzie.

Sprawę księdza doktora Kanteckiego, którą także i Dziennik się zajął, poruszył także niezawodnie jeden z naszych posłów w Izbie. Czy uda mu się rozruchać przeto opinią publiczną w Prusach? Być może, choć usposobienie, jakie większość okazuje katolikom a zwłaszcza Polakom, nie bardzo pomyślnie obiecuje skutki. Byliśmy wczoraj w Izbie świadkami, jak jeden z posłów liberalnych wyraził się, iż mu jest nieprzyjemnie, że musi się w pewnym punkcie zgodzić z członkiem centrum.

Dziś odbyło się tu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Alfreda Żółtowskiego.

#### Berlin, 1 lutego.

(Sprawy sejmowe.)

(Dr.) Na dzisiejszej plenarnej sesji rozpoczęły się obrady nad budżetem przy pozycyji Seshandlung. Jest to instytucja bankowa pod

król. dyrekcyą zostająca, która załatwia wszelkie bankowe interesa, a nadto posiada własności ziemskie, młyny (w Bydgoszczy) i 3 lombardy w Berlinie. Lombard dla miasta Berlina jest instytucyą dla biednej ludności dobroczynną. Wartość zastawionych w nim przedmiotów wynosiła w roku 1872 1,768,198 marek, w 1873 1,974,789, w 1874 2,278,063, w 1875 2,500,910. P. Uhlendorff (postępowiec) uważał, że należałoby się publiczne lombardy znieść. Baron Heeremann (Centrum) przemawiał za utrzymaniem lombardów ze stanowiska chrześcijańskiego i społecznego. Przeciwno temu występuje Richter (Hagen) i twierdzi, że sumy te są nie nie znaczące, że Schulze-Delitscha kasy zalickowe lepiej niedostatkom zdołają zaradzić; uważa instytucyą lombardów jako katolicką, dawną instytucyą prawem kanonicznym ustanowioną, która dzisiaj wcale jest niepraktyczną, że ubodzy berlińscy nie oddają swoich rzeczy do publicznych lombardów tylko do prywatnych, bo się wstydzą w publicznych się zgłaszać. Mówca podnosi dalej, że głównie na zbytek zastawiają się rzeczy; że z tego więcej młodzież, oficerowie i świat bawiący się korzysta, niż rzeczywiście potrzebujący, jak tego dowodzi fakt, że instytut na Jaegerstrasse najwięcej miał obrotu. Minister finansów odpowiadając nie przychylił się ani do jednego, ani do drugiego zdania, sprzeciwia się zniesieniu lombardów rządowych, bo i chwila nie stósowna i wogóle są one potrzebą instytucyą, bo przeciwdziałającą podwyższaniu się lichwy w prywatnych, które się muszą tym sposobem stósować do publicznych. Cremer (Centrum) przemawiał za utrzymaniem instytucyi bankowej a zwłaszcza lombardów; ale zwracał uwagę na to, że ostrożniejsze być powinny takie publiczne banki od prywatnych i nie powinny być ulegać prawdom ogólnemu szwindlu w interesach konsorcyalnych, zakupnie akcyi itd. Richter (Hagen) jeszcze raz zabrał głos; w końcu przemawiał komisarz rządowy, który wyjaśnił także niektóre punkta, dotyczące się bydgoskich młynów.

Sprawa ta lombardów publicznych ogólny budzi interes. Przy wzrastającej coraz biedzie i lichwie, tu w Berlinie niesłychane lud ponosić musi szkody, jeżeli w prywatnych instytutach szuka pomocy. Mimo to wszystkich posłów dochodzą prośby drukowane od Verein zum Schutz der Privatpfandleihinstituten i są posłowie, co w ich interesie występują!!

Dziś w foyer Izby złaźnił cały wywinał sobie nogę Kramarczik z Raciborza, członek Centrum.

#### Wenecya, 30 stycznia.

Y. Deputacya mieszczan z Czegłéd w Węgrzech, która powołała była Koszutowi mandat na posła ze swego okręgu wyborczego do sejmu węgierskiego, powróciła już, jak wiadomo, do swego kraju. W powrocie swym zatrzymała się ona tutaj przez dwie doby. Miałem więc sposobność rozmawiania z wielu członkami tej deputacyi, a to najbardziej wpływowymi; mogłem przeto dowiedzieć się od nich dokładnie, co im właściwie Koszut na ich zaproszenie odpowiedział. Tę okoliczność zaznaczam tutaj dla tego, ponieważ to wszystko, co o odpowiedzi Koszuta w dziennikach wiedeńskich a nawet peszteńskich podano, było z łatwych do zrozumienia przyczyn niedokładnem a nawet wprost mylnem. Z tego powodu posyłam wam poczęści w streszczeniu, poczęści zaś w dosłownej osnowie słowa Koszuta tak, jak rzeczywiście były wyrzeczone. Po przemówieniu pastora kalwińskiego z Czegłéd Dobosza, legalnego że tak powiem dowódcy deputacyi, a następnem odczytaniu adresu wyborców do Koszuta, czego dopełnił Ernest Szymony, przewodnik skrajnej opozycyi w sejmie węgier-

się z doktorem po więzieniu, pokazał mu swoich chorych i dał różne zalecenia.

Serce jego ścisnęło się boleśnie, gdy, rzuciwszy wzrokiem na podwórze wieńskie, rozpoznał wśród gromady ludzi, powierzchowności spodłonej i odrzucającej, siwe włosy i rysy arystokratyczne ojca. Mundaż więzienny nie zdołał pokryć kształtności w całej jego postawie, każde poruszenie wyróżniało go od ciężkich, niezgrabnych postaci jego towarzyszy. Był między nimi, lecz nie należał do ich świata. Nie mogło zetrzeć znamienia przyrodzonej szlachetności z jego czoła. Krew zachowana czysta przez dwadzieścia pokoleń, ta krew przez niego dopiero shaabiona, krążyła jeszcze w jego żyłach i wyskakiwała na twarz rumieńcem wstydu. Paweł czuł, że nogi drżą pod nim, gdy się zbliżał do starca, i mimo wszelkiego wysilenia drżenia głosu zdradzało zmieszanie wewnętrzne. Nie mógł jednak przejść bez powiedzenia słówka. Byłoby to okrucieństwem w wilią odjazdu na całe trzy dni. Trzy dni, to bardzo mało w zwykłym biegu czasu, ale wieczność dla tego, co cierpi, czeka, na próżno pociechy wzywa.

Dr. Chapman nie spostrzegł niespokojności Pawła. Zajęty badaniami charakterów, rzucał złośliwe żarty i przypatrywał się więźniom, aby z twarzy każdego wyczytać, jaki rodzaj występku go tu przywiódł.

— Patrz, zawołał, na tego człowieka, co ma 32. Czy nie wygląda na świętoszka. Musiał po- pełnić jakie obłudne oszukaństwo, bo z pewnością nie ma energii na szczerego zbrodniarza. Nie zdziwiłbym się, gdyby przytaczał Pismo św. i odma- wiał modlitwy. Gdy się do niego zbliżymy. Patrz, oto już usta porusza.

Mówił prawdę. Usta starca roztworzyły się ze zdziwienia i trwogi, gdy spostrzegł syna w to-

warzystwie obcego. Czyż Paweł przestanie być lekarzem Pentonvili? Czyż ten nieznajomy zajmie jego miejsce? Twarz więźnia wyrażała milczącą obawę; w oczach mławało się niewymowne cierpienie, a podczas gdy ręce tłukły młotkiem stos kamieni, dusza cała wyrwała się do syna. Serca ich były gwałtownie, lecz usta musiały milczeć, ani słowo, ani wejrzenie sympatyczne nie mogło iść od jednego do drugiego. Paweł nad był rozmawiać z Chapmanem, aby ojciec z ich mowy dowiedział się, jak krótką miała być jego nie- bytność.

— Nie zostawię ci długo tego ciężaru, cie- chany doktorze, ja...

Wzruszenie stłumiło mu głos, nerwowy kaszel przerwał zaczęte zdanie, upuścił chustkę przy sto- sie kamieni, i schylając się, aby ją podnieść, dot- knął twarzą ręki starca i przycisnął do niej usta. Ojciec panował zrazu nad sobą, pamiętając, że naj- mniejsza nieostrożność wszystko zgubi mogła, po- syłał tylko czasami Pawłowi gorące błogosławień- stwo, którego usta wyrazić nie śmiał, ale kiedy go u nóg swych zobaczył, zapominał o wszystkiem, i namiętnym ruchem objął młodzieńca za szyję. Ta scena trwała chwilę: Starzec wrócił do świa- domości swego położenia, gdy uczuł silną pięć na ramieniu, tak że się prawie zachwiał. Dr. Chap- man, widząc schylającego się przyjaciela, i więźnia rzucającego się na niego, domyślił się zbrodniczego zamiaru. W tej myśli poskończył mu na ratunek, zakłócając potężnie. Ale Paweł powstał jednym skokiem, rozłączył dwóch ludzi i odepchnął daleko zdziwionego doktora! Potem ogień jego wejrzenia zagasił i rzekł z smutnym uśmiechem:

— Daruj przyjacielu, nie wiedziałem, co ro- bię i myślałem, że uderzysz tego starca, a on nie

był winnym. Zaćmiło mi się w oczach i nie- wiec.

Gdy tak się tłumaczył doktorowi odwrócony od ojca, usłyszał jak młotek znów ciężko spadał na kamienie, ale ta razę złe głuszył odgłos łkania.

— Kochany Pawle, rzekł lekarz, jesteś w opa- kanem rozdrażnieniu nerwów. To życie cię zabija. Jesteś zbyt wrażliwym, masz zbyt delikatną orga- nizacyą dla zniesienia podobnych widoków. Nie rozumiem, jak mogłeś wybrać stanowisko lekarza więziennego.

— Nie obrałem go nieestety, Bóg widzi, szep- nął Paweł.

— Jakto, co chcesz przez to powiedzieć u ka- duka. Czyż nie prosiłem cię na kłęczkach, abys odrzucił te brzydkią pigułkę — a przyjął smaczny kasek, który ci przyniosłem? Dość było wycią- gnąć rękę — nie chyniosłem.

Paweł seisnął w milczeniu rękę przyjaciela, który dalej mówił:

— Zaczynasz się przekonywać, że uprawiasz niewdzięczną ziemię. Lepiej było rzucić z rą- zano na opokę, niżli spodziewać się plonu z tych cere zatwardziały. Twój przyjaciel Nr. 32 zabie- rał się po prostu okraść cię, mój kochany. Chciałbym, aby mnie wezwał podczas twojej by- tności; dałbym mu się w znaki, może być tego pewien obłudny stary fil...

— Cicho, milcz, milcz! zawołał Paweł, przy- ciskając rękę do ust doktora. Nie znieść tego nawet od ciebie. Chódź ze mną doktorze, wyslu- chaj mnie.

Pociągnął go ze sobą w kąt podwórza, gdzie więźniowie podsłyszeli ich nie mogli. Chapman zaczął myśleć, że przyjaciel ma pomieszenie zmysłów, poszedł jednak i usiadł obok niego na ławie. Paweł oparł łokieć na kolanach i skrył

twarz w dłoniach. Nie chciał widzieć, jakie wra- żenie robi jego wyznanie na doktorze.

— Często usiłowałeś, rzekł przytłumionym głosem, zgłębić tajemnicę mego życia. Masz ją, jest przed tobą w murach tego więzienia. Ten starzec... jestem jego synem.

Cofnął się, wyrzekłszy te słowa. Czyż nie tracił w tej chwili jedynego przyjaciela? Czyż odtąd wstrętu w nim budzić nie będzie? Byłby raz się zagrzebał w ziemię, aby uciec przed wstydem.

Gorące ścisnienie ręki przeniknęło mu do serca. Nie odpychał go, nie opuszczał! Doktor jednak milczał: I choć miał odpowiedzieć? Słowa nie byłyby zdolne przynieść ulgi tej niedoli, przy- sunął się tylko do Pawła z czułością. Młodzie- niec podniósł oczy i wyczytał na jego twarzy tyle współczucia, że znalazł odwagę powiedzieć mu bez ogródki smutną historią swego życia. Nie rzekł słowa o własnych cierpieniach, a jednak milczące jego bohaterstwo stawało w całej świe- tłości przed wilgotnymi oczami doktora. Głosem wzruszonym, który dziwnie odbijał od zwykłego rubasznego nieco tonu, rzekł do Pawła:

— I dla tego wyrzekłeś się świata, zmarno- wałeś najpiękniejsze lata, pogrzebałeś w tym wię- zieniu twoją młodość i talenta?

— Zapewne. Jakżebym lepiej mógł użyć życia? Biedny stary ojciec! mnie tylko ma na świecie i tak bardzo się kochamy.

W jego głosie było tyle litości, tak czuła miłość synowska, iż Chapman do głębi serca był wzruszony.

— Myślałem, żeś bohaterem Pawle; ale na Boga jesteś męczennikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



slim a właściwy twórca deputacyi, przemówił sam Koszut. Przedewszystkiem podziękował on wyborcom za tak nadzwyczajny dowód ich zaufania. Wyznał, iż go nigdy w życiu taki zaszczyt jeszcze nie spotkał, że go sobie przeto jak najwyższą cenę, a wdzięczność zaś aż do grobu zachowa! Następnie mówił długo i obszernie o Węgrzech i stosunkach ich do Austrii; o obopólnym ugodnym stanowisku obu części monarchii, o obowiązkach i prawach stronnictwa liberalnego, tudzież o przeznaczeniach, jakie narodowi węgierskiemu określiła Opatrzność... Objawił nadzieję, iż pożyje jeszcze tak długo, aby mógł być świadkiem zupełnego wyzwolenia swojej ojczyzny i tryumfu sprawy, dla której poświęcił majątek i życie... To wszystko było powiedziane z flegmą i spokojem, a nawet prawie pocichu, bo nieledwie drżącym głosem. Ale w tém mówca jakby ocknął się, i wydobywszy potężny głos z swych piersi, zawołał: „Zadacie odemnie abym powrócił do ojczyzny? Tak jest, powrócę do niej, ale w owym dniu, w którym będę mógł dźwignąć ten święty sztandar, co go z błogosławieństwem Opatrzności wynieśliście z domostw swych, i zatknąć go w rzeczywistości wolnym i niepodległym Pesceie... Nie mogę się zaprzeć mojej przeszłości, i acz z boleścią, muszę Wam rzec, iż nie obaczę mojej ojczyzny aż dopiero w dniu jej zupełnego oswobodzenia i odzyskania jej całkowitej niepodległości! W owym dniu atoli pospieszę z dumą, aby zasiąść jako Wasz poseł w sejmie i służyć Wam osobą moją!...” Taką a nie inną była treść, a względnie osnowa odpowiedzi Koszuta. Osobna delegacya z łona deputacyi miała się jeszcze udać umyślnie do Rzymu, aby oddać swój hołd królowi włoskiemu i podziękować mu imieniem narodu węgierskiego za gościnność okazaną dla sędziwego patrioty. Zaniechała ona jednak tego zamiaru z pobudek politycznych; a to głównie dla tego, aby nie podrażnić zbytecznie rządu austriackiego.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Do Ostsee Ztg. piszą z Warszawy pod dniem 28 z. m., że oczekiwane z takim upragnieniem koncesye udzielił nareszcie minister spraw wewnętrznych, a tajny radca Makow jęj przywiózł. Pan radca bawił w Warszawie od 19 do 23 z. m., poczem powrócił przez Mińsk do Petersburga. Koncesye przez niego przywiezione ograniczają się na rozporządzeniu, aby władze szkolne zaprzęstały chwilowo swych prób zaprowadzania w szkołach polskich do nauki religii wykładu w języku rosyjskim, i oraz przemienienia obowiązującej nauki polskiego języka na naukę prywatną. Koncesya ta małego jest znaczenia, gdyż władze szkolne rusyfikacyą w tych rozmiarach na swoją rękę prowadziły, nie mając żadnego upoważnienia do tego od rządu. Natomiast życzenie gorące Polaków, aby zaprowadzono polski język wykładowy w pięciu niższych klas w ośmioklasowych gimnazyach się nie spełniło.

Lwowskie dzienniki rozgłosiły pierwszą wieść, obecnie powtarzają za niemi pisma wiedeńskie, że w Warszawie oczekują w krótkim czasie zjazdu trzech cesarzy, gdyż w pałacu Łazienkowskim jako też w Belwederze i mieszkaniu namiestnika czynią wielkie przygotowania na przyjęcie jakichś dostojnych gości.

## NIEMCY.

\* Berlin, 2 lutego. Po ukończeniu w wszystkich obwodach ścisłych wyborów do parlamentu niemieckiego, możebnym dopiero jest zestawienie rezultatów tychże ogólny i rozkasyfikowanie na pojedyncze stronnictwa, jakkolwiek i teraz nawet z całą dokładnością liczby członków pojedynczych stronnictw w przyszłym parlamencie niemieckim oznaczyć się nie da, ponieważ wybrano kilku takich posłów, którzy, nie zasiadając dotychczas w żadnym ciele prawodawczym, wyznania swego politycznego wybitnie nie zadookumentowali. Tego rodzaju posłów jest jednakże tylko kilku. Tutejsza Bürger Ztg klasyfikuje nowych reprezentantów narodu jak następuje: Stronnictwo narodowo-liberalne 128 (w zeszłym parlamencie 150), centrum 98 (97), stronnictwo niemieckiego państwa 37 (30), konserwatywne 36 (22), postępowe 33 (36), Polacy 14 (14), socyalni demokraci 13 (9), grupa Loewego 11 (14), dzicy 7 (8), południowo niemieccy demokraci i stronnictwo ludowe 4 (1), Alzato-Lotaryngczy 15 (15). — Podług zestawienia tego straciło stronnictwo narodowo-liberalne 32 dawniejsze obwody, a pozyskało tylko 9 nowych; centrum pozyskało 4 nowe krzesła, z tych dwa na Górnym Szląsku (Lubliniec-Głowiec i Racibórz), a straciło trzy; Polacy przeprowadzili w Księstwie Poznańskim (obwód szubiński-wyrzyński) 1 posła więcej, natomiast stracił jednego w Prusach Zachodnich (obwód świecki); postępowcy zyskali 8 krzeseł, a stracili 9; liczba posłów socyalno-demokratycznych zwiększyła się o 4. Najwięcej krzeseł pozyskało stronnictwo niemieckiego państwa i stronnictwo konserwatywne. Nowych członków wybrano 133, w 5 obwodach przyjdzie jeszcze do ponownych wyborów, w miejscach dwukrotnie wybranych: pp. Lasker, Haenel, Herz, Bebel i Hasenclaver. Z posłów, w państwie pruskiem wybranych, należy 16 do pruskiej Izby panów, a 73 do pruskiej Izby poselskiej. Stronnictwo konserwatywne pozyskało dzielnego przewodcę przez wybór p. Kleist-Retzow, wybitnego

członka pruskiej Izby panów. Vossische Ztg grupuje nieco odmiennie skład przyszłego parlamentu. Podług niej liczyć będą konserwatyści (starzy i nowi) 37 członków, wolnokonserwatyści 31, pomiędzy konserwatystami a narodowo-liberalnymi znajduje się 8, narodowo-liberalni 124, postępowcy 35, demokraci 3, socyalno-demokraci 13, ultramontanie z hospitantami hanowerskimi 98, Polacy 14, Duńczyk 1, wyrtembergscy partykularyści 6, Alzacy i Lotaryngczy 15.

Izba poselska kontynuowała na wczorajszym posiedzeniu plenarnem obrady w drugim czytaniu nad budżetem i przyjęła, po krótkich stosunkowo rozprawach, prawie bez zmiany etaty towarzystwa handlu morskiego, administracyi menniczej, drukarni państwowych i administracyi stadnin. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro.

Przy inwestyturze, udzielonej w dniu 27 z. m. kawalerom orderu orła czarnego, wykonali ciż musieli także przysięgę (tak statuta odnośnie nazywają przysiężenie) na artykuł XI statutów orderu z dnia 18 stycznia 1701 roku. Podług artykułu tego powinni „kawalerowie orderu przedewszystkiem być obowiązani do prowadzenia Radzie związków przełożony został na wczorajszym posiedzeniu projekt do prawa, domagający się, ażeby Berlin obrany został za siedziskiem najwyższego sądu dla cesarstwa niemieckiego.

Przybycia p. Werthera, ambasadora niemieckiego w Carogrodzie, spodziewają się jutro w Berlinie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 1 lutego. Oprócz projektu w tych dniach przedłożonego Izbie a dotyczącego bezpłatnej nauki elementarnej, ma być stawiony nowy wniosek w sprawie utworzenia kas szkolnych, któreby gminom umożliwiły zaopatrzenie szkół w przedmioty do nauki służące, a zarazem przyczyniły się do budowy nowych gmachów szkolnych. Wogóle sprawą szkół ludowych zajmuje się obecnie bardzo żywo nie tylko rząd, ale i znaczna liczba deputowanych — a już w przeszłym tygodniu wybrała Izba komisją, mającą się zająć zbadaniem wniosku Marionna. Wobec ważności i doniosłości odnośnych projektów powinna Izba głęboko się zastanowić i wszystko należyte rozważyć, zanim krok stanowczy przedsięwzięmie.

Wdowa po znanym historyku Michelecie wystosowała do Tempsa list, w którym donosi, że pogłoski, obiegające po pismach francuskich a dotyczące pomnika jęj męża, są bezzasadne, że natomiast postanowiła przyczynić się do zaopatrzenia w wodę nowej części ementaru Pêre la Chaise. „Cmentarz Pêre la Chaise będzie zaopatrzony w wodę, pisze p. Michelet. Miasto zgodziło się na mój projekt i postanowiło zaprowadzić na ementarzu wodociąg — ja zaś nad grobem zgasłego męża mego urządzię fontannę i zapewnię testamentem ementarzowi pewną sumę.”

Generał Czernajew oddał Gambecie wizytę i wyjechał wczoraj na wyspę Wight, z kąd jutro wyruszy do Londynu, gdzie go oczekują bankiety i mityngi. Z Londynu zamierza generał jeszcze raz powrócić do Paryża.

Na wniosek pułkownika Bastarda, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, postanowiła rada państwa, aby urzędnicy i oficerowie piastujący godność senatorów pobierali nadal pensye swoje.

Zaprowadzenie służby jednorocznych ochotników znajduje tutaj wielu przeciwników a rezultat dotychczasowy nie zadowala wcale w sferach wojskowych. Niektóre dzienniki, pomiędzy temi Temps, żądają, aby po odbyciu służby jednorocznej majątniejsi płacili podatek roczny tak długo, dopóki trwa prawem przepisana służba. Podatek ten ma być obrocony na korzyść doskonałych podoficerów, aby ich podwyższoną pensją skłonił do dalszej służby.

W Izbie deputowanych interpelował na dzisiejszym posiedzeniu radykalista Tardieu ministra spraw wewnętrznych, przyczem mu uczynił zarzut, że nie broni dostatecznie urzędników rzeczypośpolitej wobec duchowieństwa. Prezes ministerstwa Simon odpowiedział, że, dopóki on pozostanie u steru władzy, sprawować ją będzie z stałością i umiarkowaniem i nie dozwoli nikomu wyłamywać się z pod prawa. Po cofnięciu następnie przez Tardieu wskutek zapewnienia powyższego wniosku o przejście do umotywowanego porządku dziennego, przyjęto prosty porządek dzienny.

Sąd karno-policyjny skazał żyrauta dziennika Droits de l'Homme, organu nieprzebieganych, na trzymiesięczne więzienie i zawiesił dziennik pomieniony na 6 miesięcy.

## ROSYA.

\* Petersburg, 29 stycznia. (Wieści o dymisji ks. Gorczakowa. — Armia południowa. — Z Kaukazu.) Wiadomość o prawdopodobnym usunięciu się ks. Gorczakowa do życia prywatnego potwierdzają prawie wszyscy korespondenci tutejsi do dzienników zagranicznych. Utrzymują oni, że kanclerz rosyjski jest w nieporozumieniu z następcą tronu, co datuje się jeszcze z Liwadii, gdzie na jednym z posiedzeń przyszło do gwałtownej sceny między nimi, która nie miała na razie żadnych większych skutków, a to dzięki wdaniu się samego cara. Teraz jednak okoliczności zmieniły się, ks. Gor-

czaków stał się kozłem ofiarnym dla ekspiacji kłeski, jakiej doznała Rosya na konferencyi carogrodzkiej.

Wbrew zaręczeniom Pol. Corr., utrzymują korespondenci do dzienników berlińskich, że armia rosyjska wcale dotąd nie jest gotową do podjęcia operacyi wojennych. Według tych ostatnich przeprowadzenie się przez Prut, gdyby rzeczywiście nastąpiło, równałoby się utracie połowy armii, która przeistoczyłaby się w rozbitki i maroderów. Do Czasu donoszą zaś, że usposobienie wojska ma być niechętnie dla wojny zdaje się, że się boi, aby mu wkrótce nie przyszło się bić z całą Europą, jak podczas kampanii krymskiej. O zmianie naczelnego wodza we wszystkich dziennikach mnóstwo przypuszczeń. Kaufman wymówił się od naczelnego dowództwa i w braku innego wodza, szef sztabu Niepokojczycki obejmie komendę. Nie jest to bez upokorzenia dla narodowej dumy rosyjskiej, że jedyną wyższą zdolnością militarną, jaką znaleźć można w chwili niebezpieczeństwa, jest Polak. W książę Mikołajewicz przyszedł do tyła do zdrowia, że odbył już, jak donosi ostatni biuletyn z dnia 28 z. m., przechadzkę po Kiszienie. Ponieważ rekonwalescent przychodzi coraz bardziej do sił, nie będą nadal żadne już ogłoszone biuletyny o stanie jego zdrowia.

Od strony Kaukazu nie małe grozi Rosyi niebezpieczeństwo. Do Pol. Corr. donoszą, że kraj ten przebiegają tureccy emisaryusze i wzywają tamtejszą ludność do wojny przeciw nieprzyjacielowi półkijczyca, tj. przeciw Rosyi. Ludność chętnego podaje ucha podszeptom tym. Do Kaukazu przybyło także wielu naczelników, zamieszkałych tu plemion, którzy byli dawniej wyemigrowali i organizują powstanie. Pomiedzy nimi znajduje się także brat młodego Szamyla, Kasi Mahom, który ma stanąć na czele swych współwyznawców w Czeczenii, Dagestanie i Swanecyi.

Socyalizm, raczej nihilizm i rozliczne sekcjarstwo, to dwie choroby, toczące olbrzymi kądłub państwa carów. Sekciarstwo to tępienie nieustannie, rośnie i podkopuje coraz głębiej urzędową prawosłanną cerkiew moskiewską. W Melitopolu skazał w tych dniach sąd przysięgłych na Syberyi 130 oskarżonych, należących do sekty „Skopcow.” Skazani nie okazywali żadnego pognębienia, owszem jak donoszą, cieszyli się, wierząc, że z Syberyi wyjdzie światło; według nich ma się urodzić w Irkucku mesyasz, który ma zbawić ludzkość.

## TURCYA.

\* Carogród, 29 stycznia. (Przygotowania wojenne. — Różne wiadomości.) Sprawa przygotowań wojennych nad wszystkimi innemi góruje tu kwestyami. Ministerstwo tureckie — piszą ztąd do Pol. Corr. — ustawicznie odbywa narady i wydaje rozporządzenia jedno po drugim, które wykazują, że Turcyja postanowiła prowadzić walkę z Rosyją do upadłego. Ruch gorączkowy panuje we wszystkich gałęziach administracyi. Gubernatorom prowincyi nakazano, aby niezwłocznie powołali pod broń rezerwistów ostatniego powołania. Cały kontyngens tej kategorii ma być najpóźniej do 13 lutego gotów do wymarszu. Otrzymali oni dalej rozkaz, aby, o ile możności, jak najprędzej pościągali tak zwany podatek wojskowy w wilajetach i w drodze rekwiizycyi konie dla artyleryi i jazdy. Każdy wilajet ma także co najrychlej przesłać do Carogrodu prawem przepisaną ilość koni. W seraskieracie układa się obecnie nowe prawo wojskowe, które wkrótce będzie ogłoszone. Do służby wojskowej obowiązani będą wszyscy poddani tureccy, zarówno Turcy, jak chrześcijanie.

Tureckie dzienniki obliczają siły wojskowe swego kraju. Djeridei Havadis, dziennik zażywający w sprawach wojskowych najwięcej powagi, twierdzi stanowczo, że armia turecka liczy na pewno 600,000 ludzi i 200,000 rezerwy. Nie ulega wątpliwości, że cyfra ta jest przesadzoną. W Porta stara się wszelkimi sposobami utrzymać i podnieść zapal wojenny między ludnością turecką. I tak rządowe nawet dzienniki rozliczne rozsiewają bajki, pisząc pomiędzy innemi, że emir Afganistanu ma przysłać sułtanowi 70,000 zbrojnych, aby tenże mógł pobić Rosyją i zemścić się za ucisk, jakiego doznają mahometanie w tym kraju. Niedorzeczniejszą jeszcze wiadomość podaje dziennik urzędowy Tuna, że rząd perski ofiarował sułtanowi przymierze i przyrzekł mu oddać oddać pod jego rozkazy wszystkich Persów od 7 do 70 roku życia.

Rząd turecki polecił — jak donoszą do Pol. Corr., swemu reprezentantowi w Petersburgu, aby zajął takie same stanowisko wobec rządu rosyjskiego, co radca ambasady rosyjskiej w Carogrodzie, Nelidow, tj. zalałwał jedynie bieżące sprawy a nie podejmował żadnych kwestyi politycznych. — Jak z Pera do Daily Telegraph donoszą, stara się usilnie rząd turecki w Londynie o zwerbowanie do ministerstwa finansów słynnego finansisty angielskiego Stefana Cave'a. Jak jest zdanie w tym względzie gabinetu angielskiego, nie wiadomo; słychać tylko, że dopóty żaden Anglik nie będzie mógł zostać ministrem tureckim, dopóki stały nie nastąpi pokój. — Z Peru telegrafują do Köln. Ztg., że W. Porta wysłała do Serbii Pertew effendi'ego rzekomo w sprawie wymiany jeńców. W Portę niepokoi ruch wojskowy na granicy Bośni i ma zamiar z powodu tego zainterpelować rząd austriacki. Odian, poseł

turecki w Londynie, donosił do Carogrodu, że w parlamencie angielskim zamierzają interelować Salisburego o jego zachowanie się na konferencyi carogrodzkiej. Ta okoliczność rokuje pewne nadzieje dla Turcyi. — Sawas basza mianowany został gubernatorem archipelagu. — Margrabia Deploenc ma zająć się organizacyą finansów tureckich.

Po wyjeździe sześciu pełnomocników mocarstw sprawować będą obowiązki reprezentantów przy W. Porcie pierwsi ich sekretarze. I tak Niemcy reprezentować będzie dr. Buch, Anglia Jocelyn, Austrią i Węgry baron Herbert, Francją Mouy, Włochy Galvagna, a Rosyją Nelidow. — Wspominano dawniej, jakoby angielski pułkownik Gordon miał objąć gubernatorstwo Bułgaryi. Wiadomość ta nabiera, jak donosi Times, prawdopodobieństwa; rząd turecki zapytywał według wspomnianego dziennika pułkownika Gordona, czyby w razie danym zdecydował się przyjąć gubernatorstwo Bułgaryi.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 1 lutego. Narady pomiędzy austriackimi a węgierskimi ministrami toczą się dzisiaj dalej.

Tryest, 1 lutego. Baron Werther, hrabia Zichy i Calice przybyli tudotąd dzisiaj po południu parowcem Lloyd'a „Castore.”

Bukareszt, 1 lutego. Hr. Chaudordy i Corti przybyli tudotąd. — Minister spraw zewnętrznych Jonescu cofnął swą dymisyję. — W senacie wniósł minister Sturdza o sprzedaż dóbr państwa na zapłatę długów i zredukowanie budżetu armii o 60 procent.

Kopenhaga, 2 lutego. Król przedłużył posiedzenia sejmowe do 31 p. m., ażeby landsting miał dosyć czasu do obrad nad budżetem.

Petersburg, 2 lutego. Wiadomość o rokowaniach co do pożyczki rosyjskiej lub rozpoczęciu rosyjskiej operacyi finansowej, o których w dziennikach zagranicznych po kilka razy mowa była, uważają w kołach urzędowych za niezasadnioną.

Bukareszt, 2 lutego. Podług dziennika Tim pul podał się cały gabinet z jedynym wyjątkiem prezesa ministrów, Jana Bratiano, do dymisyi.

Londyn, 2 lutego. Times ogłasza pismo lorda Stratford de Redcliffe, w którym tenże poleca, ażeby przyobiecane przez Turcyję reformy poddać pod wystarczającą próbę. Pismo to pozostawia zresztą mocarstwom do woli: czy chcą zawrzeć konwencyą i oświadczyć Porcie urzędownie, że nie tylko są zgodni, ale nadto i czujnymi i zdecydowanymi i że jedynie przez pewien czas powolność okazywać mogą. — Podług nadeszłej tu prywatnej depeszy z Pera z dnia dzisiejszego odroczyła Porta wypłatę procentów od pożyczek tureckich z lat 1854 i 1871, na pokrycie których fundusze deponowane są w banku angielskim, aż do otrzymania na wypłatę tę zezwolenia tureckiej reprezentacyi krajowej.

Lizbona, 31 stycznia. Podług wiadomości odebranych tutaj, geolog i podróżnik po Afryce odjął sobie życie 7 grudnia w Loanda podczas gwałtownego napadu febrы. Także dr. Mohr umarł 26 listopada r. z.

Waszyngton, 1 lutego. Większość komisji zamianowanej przez Izbę reprezentacyjną do sprawdzenia wyborów w Floryda oświadczyła wbrew uchwale komisji senatu, że akty podjęte przez komitet sprawdzający wybory w Floryda wykaczają przeciw prawom i konstytucyi. — Kongresowi w Waszyngtonie, jak donosi dr. Petermann do Gothy, przedłożono bil dotyczący wysłania jednej lub więcej ekspedycyi do północnego bieguna.

Nowy Jork, 1 lutego. Tutejsze dzienniki otrzymały wiadomości z Panamy, podług których miasto Cali (w Kolumbii) zrabowały wojska tak zwanych liberałów państwa Cauca w Kolumbii dnia 24 grudnia r. z., zabiły 300 osób i zniszczyły wiele własności tak do krajowców, jak i do poddanych obcych państw należących.

Waszyngton, 2 lutego. Posiedzenia komisji, mającej rozstrzygnąć kwestyę wyboru prezydenta, będą publiczne. — Senat i Izba reprezentantów odbyły wczoraj posiedzenie wspólne, celem policzenia głosów wyborczych rabinetów stanów. Liczone je podług porządku alfabetycznego. Głosy stanów Alabama, Arkansas, Connecticut i Delaware wykazały większość dla Tildena, głosy zaś z Kalifornii i Colorado większość dla Hayesa. Przy liczeniu głosów pomienionych Stanów nie przyszło do żadnej opozycyi. Pod względem wyborów w Florydzie przełożono różne sprawozdania. Z obu stron zanesiono protesty. Z powodu tego wybór w Florydzie przekazano komisji, wysadzonej do rozstrzygnięcia kwestyi wyboru prezydenta. Komisji tej przewodniczy sędzia Clifford. Oba przeciwnie sobie stronnictwa Florydy reprezentowane będą przed komisją przez swych rzeczników.

## Ostatnie telegramy.

Wersal, 2 lutego. Wskutek zawieszenia dziennika Droits de l'Homme uchwalili dziś Izba postawić na porządku dziennym wniosek pana Madier Montjan, mający na celu zniesienie dekretu z r. 1852, tyczącego się zakazywania i zawieszania dzienników.

Dodatek



Rzym, 3 lutego. Salisbury, który przejeżdżał tutaj do Londynu, powitał na dworcu Melegari. Do Brindisi przybył generał Ignatiew i w sobotę pojechał dalej do Petersburga.

Carogród, 3 lutego. Konstant basza przeznaczony został do prowadzenia układów o pokój z Czarnogorą.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** Nri. Pan raczył przenieść radcę sądu apelacyjnego v. Gausauge z Poznania do Frankfurtu n. O.

Dyrektorem referendarza w urzędzie kancelarskim, tajnego radcę rejencyjnego Fleck, mianowano przewodniczącym królewskiej dyrekcji górnoszląskiej kolei żelaznej w Wrocławiu.

**\* Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumą odprawi JW. ks. infułat Grandke, kazanie powie msgr. Szoldrski.

**\* Teatr.** W czwartek odegrano tragedję Juliusza Słowackiego p. t. Balladyna. Pani Doroszyńska obierając utwór ten rozgłoszonego imienia naszego poety na benefit dała dowód dobrego gustu artystycznego. Balladyna po tylu ekliwych, niesmacznych a nawet zdrożnych pomysłów, nie zawsze szczęśliwie pomyślanych i przeprowadzonych, i nie mile dotyka anachronizmem prawdy historycznej i nieproporcjonalności pojedynczych części w stosunku do całości, — mimo tych wszystkich, ciężkich usterek zyskała Balladyna dzięki wielbicielom Słowackiego i jego poezji, prawo obywatelstwa na scenie polskiej i podobnie się może, byle artyści, przysposobieni należycie do swego zawodu, pojeśli przewodnią myśl poety. Balladyna nie jest też nowością na scenie polskiej, przedstawiona była już raz przez krakowskich artystów pod dyrekcją St. Koźmiana. Wówczas występowali w roli Kirkora pan Rapacki, w roli tytułowej pani Hoffmann i w roli Grabca s. p. Benda. Przeważnie ówczesne wypadło też świetnie i sprawiło niezwykły efekt.

Przykro nam, że tego powiedzieć nie możemy o czwartkowym przedstawieniu. Główne role albo nie zostały dobrze pojęte, albo w wykonaniu poszły. Ze wszystkich artystów zadowolona nas jedynie Alina (pani Terenokoczy), matka Balladyny (pani Doroszyńska), i p. Wysocki w roli Filona. Panu Doroszyńskiemu pozwalamy zwrócić uwagę na to, że Grabca, przedstawiającego lud polski, niekoniecznie należy przedstawiać w tak komizny sposób. Przesaść, z jaką grał p. Doroszyński nie była odpowiednią. Nawet p. Terenokoczy w roli Fona Kostryńca nie sprostał zadaniu; rola taż to nieodpowiednia dla niego; p. Terenokoczy wszelką posiadła kwalifikacyą na bohaterów, ale bohaterów szlachetnych, role charakterów czarnych nie przypadają do jego duchowego uosobienia. P. Skirmunt zepsuł zupełnie piękna i wspaniałą rolę Kirkora. P. Nawarski, jak zwykle tak i teraz grał dobrze. Cóż mamy w końcu powiedzieć o roli tytułowej? Panna Henemana starała się widocznie, by sprostać trudnemu zadaniu, i zrozumiała wogóle rzecz swoją. Nie wywołała jednak głębszego wrażenia, bo braknie jej tego niezbędnego warunku, głosu, bez którego i dobre nawet zrozumienie przedmiotu na nie się nie zda. I pani Siedlecka pojęła rolę Goplany, brakło jej jednak tej wielkości poetyckiej i marzycielskiej, jaką odznaczać się powinna królowa Gopla, nakreślona nam uroczmi słowy Juliusza, tego niezrównanego twórcy i malarza tego rodzaju postaci. — Balladynę powtórzono zaraz nazajutrz, przedstawienie to, słyszmy, wypadło nierównie lepiej od czwartkowego.

Dzisiaj w teatrze Nitka jedwabiu, komedia w 4 aktach Wiktora Sardou. (Występ pani Leontyny Parznickiej).

Jutro: Wanda, w poniedziałek i wtorek, Córka pułku, operetka; w środę bal na sali teatralnej na dochód teatru, w czwartek Lilla Weneda, na benefit pani Terenokoczowej.

**\* Dotąd tylko z pogłosek donosiliśmy, jaką sztukę proponowano na widowisko teatralne, które ma się odbyć 15 bm. na korzyść stypendjum imienia Libelta.** Obecnie dowiadujemy się, że komitet, trudniący się tą sprawą, wybrał ostatecznie i stanowczo Śluby Panieńskie Fredry. Pani Parznicka, której rola w Samozwańcu byłaby zbyt mało znacząca, odegra w Ślubach rolę Klary. Prócz tego na wybór ten wpłynął wzgląd, że autorem jest Polak, i że sztuka należy do arcydzieł literatury naszej dramatycznej. Bilety do łóż i krzeseł będzie można nabywać w Hotelu Francuskim pod nr. 3 w dniach 13, 14 i 15 lutego.

**\* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 5 b. m. o 6tej wieczorem w lokalu Towarzystwa, Młyńska ulica nr. 35. Na porządku dziennym: 1) Wybór kandydata na członka. 2) Wybór prezesa i sekretarza Wydziału. 3) Sprawozdanie komisji o pracy ks. dziekana Dydyńskiego „O urnach z krzyżami“. 4) Odczyt dr. Szulca, tłumaczący „Podania krakowskie o Wandzie“.

**\* Posiedzenie komisji ortograficznej** odbędzie się w środę dnia 7 b. m. w zwyczajnym czasie i lokalu.

**\* W Towarzystwie przemysłowym** będzie miał w poniedziałek d. 5 b. m. ksiądz Tłoczyński wykład o pożytku i szkodliwości niektórych gazów, objaśniany doświadczeniami.

**\* W Towarzystwie**, mającym na celu strzeżenie kupieckich interesów, miał dnia 31 z. m. wykład tutejszy rzecznik p. doktor Jazdzewski o nowej organizacji sądownictwa, przezeń podniósł głównie punkta mające, znaczenie dla kupców i prowadzących proceder.

† Dziś odbywa się w Trzebiszewie w dekanacie zbąszyńskim pogrzeb zmarłego przed trzema dniami ks. Stefana Heniga. Zaczęły ten i milowały od swoich parafian kapłan, oddawna już ciężko chorował. Urodzony w roku 1809, wyświęcony został w roku 1836 a w roku 1839 poszedł na proboszcza do Trzebiszewa; 38 lat pozostał na miejscu i choć to beneficjum jest bardzo skromne, nigdy się o donioślejsze nie starał. Ks. Arcybiskup Przyłuski ofiarował mu po kilkakroć znaczniejsze posady, ale nieboszczyk nie chciał opuścić parafii, do której się był szczerze przywiązał. Szacunek powszechny i wielki żal bliższych towarzyszą mu do grobu.

**\* Czytamy w Dzienniku Pozn.**

„Dziś doszła ręk naszych odeszła tak zwanego Zarządu towarzystwa krajowy sprzyjających wyborców, wydana w Rawiczu w dniu 2 października r. z. przed wyborami do sejmiku pruskiego. Odeszła tego towarzystwa niemieckiego wydana jest w języku niemieckim i polskim; pod nią znajdują się pomiędzy innymi podpisy siedmiu burmistrzów, dyrektora zakładu karnego, dyrektora szkoły realnej, współrektora, inspektora szkolnego powiatowego i radcy sądu powiatowego. A więc, ci panowie, którzy najgorliwiej byli w stosowaniu prawa o języku urzędowym pisać po polsku i kiedy mają własny interes, przemawiają do ludu naszego po polsku, wiedzą zatem dobrze, że on, po niemiecku nie umiejąc i nie rozumiejąc interesu, ichy nie rozumiał, gdyby doń po niemiecku przemawiali. — Dla czego więc ci panowie, nieproszeni opiekunowie ludu naszego, skoro o tem wiedzą, odmawiają mu prawa używania języka polskiego tam, gdzie chodzi o interes tego ludu a gdzie wskutek niemożności używania języka ojczystego interes ten narażony jest na rzeczywiste szkody? Dla pamięci zaznaczamy ten fakt, ilustrujący dosadnie naszych cywilizatorów.“

Z odeszły tej przytaczamy jeden z najciekawszych ustępów. Odeszła, kładąc przysięgę na to, że posłowie nasi tylko w mrzonkach się gubią i za reprezentantów Królestwa Polskiego się uważają, tak dalej mówi:

„Cóżby na to powiedział nasz zacy i do rządu pruskiego przywiązany chłop polski, gdyby w miarę intencji tych meżów dawniejsza Polska a na dobiek i pańszczyzna znów zostały przywrócone? — Tego nie wolno nam dopuścić! Starajmy się zatem siłami wszelkimi nie tylko takowym meżom z odpowiedzialną wytrwałością wystąpić naprzeciw, ale i takim, którzy pod pretekstem bronięcia religii zamachy hierarchiczne praktykować wioskich przysparzają.“

**\* W tutejszych niemieckich dziennikach** powtarza się o kilka dni wiadomości o znacznych zakupach koni, czynionych tak w naszym Księstwie, jak i w ościennych prowincjach przez handlarzy z Alzacji i Lotaryngii, rzekomo na rachunek rządu francuskiego. Pędzie to zapewne jeden z tych sposobików, ulubionych przez „liberalną“ prasę niemiecką, mławiania w świat, że Francya gotuje się do nowej walki z Niemcami.

**\* Przypominamy** jeszcze raz, że dwutalarówki i dwutalarkiny mają tylko jeszcze do 15 b. m. walor, od tego czasu wymieniania ich już nie można.

**\* Doniesienia policyjne.** Zgubiono: parę złotych guzików do mankietek, kołnierz futrzany elkowy, portmonetkę z 2 mkr. 70 fen., inny kołnierz futrzany elkowy, 70 marek w złocie, zawinięte w biały papier. Postawiono: ciemno-jedwabny parasol w aptece Brandenburskiej. Zaginął: młody kasztanowaty wyżeł, wabiący się „Hector“, prokuratorowi policyjnemu Bleich. Małe Garbary Nr. 7.

**\* Kuratorzy zakładu** dalszego kształcenia dla nauczycieli postanowili na onogajszem swoim posiedzeniu urządzić tymczasowo jedynie kursa języka francuskiego i angielskiego a zaniechać, na teraz przynajmniej, kursa matematyki i nauk przyrodniczych z powodu zbyt małego udziału. Celem ustanowienia czasu i miejsca wykładów zbiorą się docenici i uczestnicy w dwóch z góry wymienionych kursach jutro o godz. 6 wieczorem w gmachu szkolnym przy ulicy Wszystkich Świętych.

**\* Na jednym z placów drzewa** za bramą ku Dębnie zapaliła się przedwczoraj wieczorem kupa drzewa. Ogień ten udało się jednakże stróżowi przy pomocy innych ludzi ugasić, zanim jeszcze przybrał większe rozmiary.

**\* W wieprzu**, zabitym przed kilku dniami w hotelu przy Alei, znaleziono, jak już donosiliśmy, trychiny, nazajutrz zabito także drugiego wieprza, razem z tym samym tuczonego, lecz i mięso z tego trzeba było z powodu trychin zniszczyć.

**\* Przy królewskiej rejencji w Bydgoszczy** objął w tych dniach urzędowanie swe wyższy radca rejencyjny Hahn, dawniejszy radca ziemski w Obornikach a w końcu w Weiburgu.

**\* Asesor sądowy Wundsch** mianowany został sędzią powiatowym w Brodnicy, w Prusach Zachodnich.

**\* Lekarz doktora Emila Schmidta** w Sellnow mianowano fizykiem powiatowym powiatu tucholskiego.

**\* P. Adolfa Hytrek**, redaktora Katolika, skazał dnia 29 z. m. wydział karny sądu powiatowego w Pszczynie na 100 grzywien, odnośnie na dwudziestodniowe więzienie za podburzanie ludu katolickiego do gwałtu przeciw liberalom, którego to dopatrzają się królewska prokuratura w artykule, zamieszczonym w numerze 37 Katolika a traktującym o mnożeniu się w zaskrajający sposób zbrodni w państwie pruskiem. W przyszły poniedziałek, dnia 5 b. m., toczyć się będzie nowy proces przeciwko p. Hytrek.

**\* Granicę Górnośląską** od strony Austrii i Królestwa Polskiego obsadzono wojskiem pruskiem, celem przeszkodzenia wprowadzaniu z zagranicy bydła, ażeby w ten sposób położyć rychły kres pomorowi bydła na Śląsku.

**\* W Królewskiej Hucie** odbywał się w dniu 30 m. ponowny wybór w trzecim oddziale na reprezentantów miasta, ponieważ pierwszy unieważniony został przez królewską rejencyę. Podczas kiedy przy przeszłych wyborach przeprowadzono kandydatów polsko-katolickich w wszystkich okręgach wyborczych, ogółem 6, to przy ponownych uzyskało tylko dwóch kandydatów polskich absolutną większość głosów.

**\* W Kronice Rodzinnej** w nr. 2 z dnia 15 stycznia r. b. czytamy, że w październiku r. b. w Warszawie w muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się wystawa wszelkich przedmiotów, wyrabianych w kraju naszym przez kobiety. Kronika rodzinna przy tej sposobności piękny artykuł poświęciła pracy i zadaniom kobiety, w którym mówi, że „wysta-

wa ta nie małe światło rzuci na ową tak zwaną kwestyę kobiecą, pozwoli ją sprościć do właściwych kwesty rozwoju działalności ekonomicznej kobiet, zada ciós nie-moralnym wicherzom, ukrywającym się pod łaską spraw ekonomicznych, a tym sposobem skutecznie się przyczyni do wyjaśnienia pojęć, tak bardzo potrzebnego społeczeństwu.“

**\* Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 4go lutego Weroniki i Andrzeja Kors. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 49.

Długość dnia 9 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1389 Sąd na Krzyżaków w Inowrocławiu. — 1454 Prusacy oddają się pod opiekę Polski przeciw ucięmiom Krzyżaków. — 1633 Pogrzeb Zygmunta III. — 1710 Sejm w Warszawie po wypędzeniu Szwedów.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 5 lutego, Agaty p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 51.

Długość dnia 9 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1189 Synod w Krakowie. — 1657 Uchwala sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

Jarmarki: Dnia 5 lutego: Gniezno, Szamocin, Świeć, Lewin, Lignica, Polkwitz, Bytom, Koźle. 6 lutego: Sarnowo, Świecibowo, Wielichowo, Tychnowo, Wąbrzeźno, Skarszewy, Weiherowo, Dyhernfurth, Lignica, Polkwitz, Bytom. 7go: Bnin, Dobrzyca, Ostroróg, Skarszewy, Michałów, Wlen, Oleśno, Ziegenhals. 8go: Mur. Gośłina, Pszczew, Kopanica, Wlen, Proszków. 9go: Kępno, Sztum, Niemodlin.

**\* Z Wągrowieckiego**, 31 stycznia. (Egzamin w szkole Żernickiej. — P. Nowacki. — Temperatura.) Dnia 29 b. m. odbył się w szk. katolickiej w Żernikach pod Janowcem egzamin, na który p. Gaertner, inspektor powiatowy z Wągrowca, zaprosił z całego okręgu tak katolickich jak i protestanckich nauczycieli: żydowskiego nauczyciela nie masz w całym okręgu ani jednego. Egzamin trwał 1½ godziny, a odprawił się wyjąwszy dwóch pieśni kościelnych, tylko w niemieckim języku. Czytania polskiego w szkółce czysto polskiej przy tak uroczystym akcie wcale nie było: również i o postępy w religii nikt się nie pytał. Wszakże to pouczający i budujący taki egzamin? Trzeba też tylko podśledzić co rodzice, gdy dzieci wróciły ze szkoły, o nim mówią. Po egzaminie obiadowano u miejscowego nauczyciela, gdzie znów w urzędowym języku trzeba było przemawiać, bo kiedy jeden ze starszych nauczycieli do swego sąsiada odezwał się po polsku, pan inspektor, zgorszony tem, natychmiast go zagadnął: „Brauchen Sie einen Dolmetscher? Tak tedy zezasem w kraju „der Gottesfurcht und frommer Sitten“ wszystkie czynności zawsze i wszędzie godnie i ważnie tylko po niemiecku odprawiać będzie można. Warto to wszystko jako signum temporis zapisywać.

O p. Nowackim, najulubieńszym proboszczu rządowym w Obornikach, mówili w wielu ludzi parafii i okolicy Żuńskich. Nikt się jego postępkowi nie dziwi, bo każdy zna jeszcze z czasów Żuńskich jego życie, którego dowody tam pozostawił. Umiał tylko doskonale wobec władzy duchownej pokazywać twarz Janusa, o której w Posze, nerce wspomina, i ztąd udało mu się pojeść nie tam gdzie zasłużył, ale na administratora do Kyni.

Od kilku dni powietrze mamy bardzo nie-tałe. W jednej godzinie na przemian mroź i odwilż, śnieg, deszcz i wicher. Mimo tych nagłych zmian temperatury, stan zdrowia jest zadowalniający. Mało panuje chorób, a mniej, dzięki Bogu jeszcze zdarza się przypadków śmierci.

(Ss.) **Bydgoszcz**, 2 lutego. Afisze nie tylko na filarach cmentarza farnego, ale i na domu mieszkalnym tutejszego proboszwta a nawet na narożniku dzwonnicy przytkającej do świątyni naszej, rozlepione dziś właśnie w uroczystość Oczyszczenia Matki Boskiej przed nieszpami, zapraszają publiczność w języku polskim i niemieckim na przedstawienie teatralne, mające się odbyć przez miejscowe „Towarzystwo śpiewu“ w niedzielę dnia 4 bm. Podając to do powszechnej wiadomości, poczuwam się daleko do następującej korespondencji. Zeszłego poniedziałku wydało nam też Towarzystwo śpiewu przy kościele farnym koncert kościelny pod dyrekcją pana M. Moczyńskiego, w którym „Veni Creator“ Sznabla, „Kyrie, Gloria i Credo“ Heydena, „Graduale“ Halera, a prócz tych kompozycji z tekstem łacińskim i jako rodzaj „intermezza“, solo-aryę polską odśpiewano. Słuchaczy było dosyć, znacznie przecie mniej, niż w upłynionych latach. Nie dziw, bo kieski obecnie jeszcze bardziej schudły, niż po onych niby tłustych czasach. Więcej uderzał brak uczestników i uczestniczek z sfer wyższych. W końcu razili wręcz to skoczno, tp posuwiste tańce, rozpoczęte po świętych hymnach Towarzystwa śpiewu przy kościele farnym. Za dni znów kilka: teatr, ze sztuczką także niemiecką i już wprost zapowiedziane tany a i loteryjka dla przynęty! Wszystko to tak nagie, że Towarzystwo czeladki katolickiej, w niedzielę później również na teatrze amatorskim popisać się zamierza.

### ROZMAITOŚCI.

**\* Testimonium pauperatis!** Na 1000 rekrutów w Austrii umięją czytać i pisać: w niższej Austrii 984, w Szląsku 946, w wyższej Austrii 839, w Czechach 810, w Salzburskim 856, w Styrii 755, na Morawie 671, w Karyntyi 581, w Tyrolu 366, na Pograniczu 308, w Rieco 286, w Siedmiogrodzie 146, w Kroatyi i Sławonii 143, w Galicyi 115, w Krainie 106, w Bukowinie 39, w Dalmacyi 33, na Węgrzech 358.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Radowski z Krześli, p. Raczynska z córka z Manieczek, Taczanowski z Pieruszy, hr. Węsierski-Kwieleki z Wróblewa, p. Chlapowska z Czerwonej wsi, Bodenham z żoną z Anglii, Kościelski z Szarleja, Szawiański z Janowca, hr. Jezierski z Lwówka, Bamberger z Berlina.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 2 lutego.

Konieczna czerwona spok., pośled. 51—56, średnia 58—64, piękna 67—73, najpiękna 76—79; konieczna biała słabo, pośled. 51—59, średnia 62—69, piękna 72—77 najpiękna 79—83 m.

Zyto: (za 2000 funt.) spokojnie, wyp. — cent. na upł. wypowiedz. —, pl. luty 150,50 z., i pl. luty-marzec 150,50 z., i pl. marzec-kw. —, kwiec-maj 156,50 pl. maj-czerw 160 plc., czerw-lip. 163 plc.

Pszennica: 197, — pl., kw-maj 205 ząd.

Owies: 186, — ząd. kwiec-maj 139, — plc., maj-czerwiec — plc. i ząd., wypow. — cent.

Rzep 330 ząd., wyp. — cent.

Olęj rzepiowy: stałej, wypowiedz. — cent w miejscu 74, — z., luty i luty-marzec 72,50 ząd. — marzec-kwec. —, kw-maj 73 ząd. maj-czer. 73,50 ząd., wrzes-paźdz. 69 ząd.

Okowita: słabiej wypowiedz. 5,000 litr., w miejsc 51,20 ząd. 50,20 plc., stycz. 53 ząd. luty i luty-marz. 52,40 ząd. marz-kwecien —, kwiec-maj 53,50 plc. i ząd., maj-czer. 54 plc., czerw-lip. —, lip-sierp. —, sierp-wrż. —.

### Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 2 lutego, 1876.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki towar naj- wyż.	naj- niż.
Pszennica biała	19 50	18 70	21 20	20 40	17 60	17 30
„ żółta	19 40	18 60	20 80	20 10	17 40	17 20
Zyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies	15 40	15 20	15 —	14 50	14 20	13 50
Groch	15 50	15 30	14 30	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	32 50	29 50	24 50
Rzepak zimowy	31 50	28 50	22 50
Rzepak letowy	30 —	26 —	21 —
Linca	26 —	24 —	19 —
Siemię lniane	26 —	23 —	20 —

**Ceny wypowiedziane na 3 lutego:** żyto 150,50, marek. pszenica 197, — marek, jęczmień —, — marek. owies 136, — m., rzep 330, m., olęj rzepiowy 72,50 m. okowita 52,40 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. tral. pte. w miejscu 51,20 ząd. 50,20 pl.

Maka spok. za 100 kilo. Pszena piękna stara 33—34, — m. Pszena nowa 29—30 marek. Rżanna piękna 26,75 —27,75 marek. Rżanna śred. 25,75—26,75 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osiuncie pszenne 8—9 m.

Konieczna do siewu, czerwona spok., za 50 kilo. 53—60—63—72—77 mkr.; biała słabo, 56—66—69 76—80 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,20 —7,60 mar.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9—9,50 mar. Żubin niezm., żółty 9,50—10,50, 11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11, — m.

Tymotka niezm., za 50 kilogr. 24—27—30 m.

Siano 3, —3,20 mar. za 50 kil.

Słoma 34—36 za kopę 600 kil.

### Telegram giełdowy

#### Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 2 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszennica słabo	221,50	Wypow. żyta	650
Kwiec-maj	222,50	Wypow. okow.	10,000
Maj-czerw.	—		
Zyto słabo	—	<b>Kapitały.</b>	
w miejscu	—	Galicjany	87, —
Luty-marz.	160, —	Pr. pap. państ.	92,25
Kwiec-maj	162,50	Poz. 4% list. z.	94,60
Maj-czerw.	161, —	Poz. list. ren.	94,90
Olęj rzep. słabo	—	Austr. l. 1860	99,50
Kwiec-maj	74,50	Włochy	72,80
Wrzes-paźdz.	69,50	Amerykany	100, —
Okowita słabo	—	Turki	13, —
w miejscu	54, —	7 1/2 % Rumun.	13,90
Luty-marz.	54,30	Pol. lik. l. zast.	64,30
Kwiec-maj	55,80	Rosj. bknot.	254,75
Maj-czerw.	56,10	Sreb. rnt. aust.	56,40
Owies grudz.	—	Ans. akc. kred.	245,50
Kwiec-maj	152,50	Kolęj Państw	393, —
		Lombardy	128, —

Szczecin, dnia 2 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszennica słabo	220, —	Okowita słabo	—
Kwiec-maj	222, —	w miejscu	52,50
Maj-czerw.	—	Luty.	53,10
Zyto słabo	—	Kwiec-maj	54,50
Luty-marz.	156, —	Maj-czerw.	55,50
Kwiecien-maj	157,50		
Maj-czerw.	157, —		
Olęj rzep. słabo	—		
Luty.	73,50	Kw-maj	153, —
Kwiecien-maj	74,50	Maj-czerw.	—
Wrzes-paźdz.	69, —	Luty	18,25

### Kronika żałobna

Rodzin Wielkopolskich i t. d.

Dobrowolny dodatek po 4 marki do egzemplarzy dawniej zapisanych nadesłał dalej: Radca Leon Chlebowski z Poznania, Adolf Kober z Dobieżyń, Sewern Radowski z Kociąkowskiej Górki i Bolesław Leitgeber z Poznania.

Teodor Żychliński

Poznań 27 stycznia 1877. Św. Marcin 43.

# Na karnawał

polecamy paryską bieliznę w rozmaitych wielkościach odznaczającą się wybornem praniem i najnowszym krojem.

Zamówienia na kostiumy balowe w cenie od 25 tal. wykonują się w razie potrzeby w 24 godzinach.

## AU & BIELINSKI

ul. Wilhelmska Nr. 13, (obok król. banku).



**Walne Zebranie**

W niedzielę 4 lutego o godzinie 4tej po południu odbędzie się pogrzeb trojga spalonych dzieci z miejskiego lazaretu po francusko-angielskiego na cmentarzu św. Małgorzaty. O liczny udział proszą (198)

**Rodzice.**

**Walne Zebranie**

składających do Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego celem ustanowienia Komitetu na Powiat Śremski, odbędzie się dnia 8 lutego r. b. o godzinie 1 z południa w hotelu p. Kadziłowski

**w Śremsku.**

O gościnny udział uprasza do-tychczasowy (182)

**Komitet powiatowy.**

**D-ra Airy'a sposób leczenia naturalny,**

32 ark., z licznymi w tekście drukowanymi anatomicznymi drzeworytami, cena 1 Mark, wydany nakładem Richtera w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), w języku polskim i do nabywania we wszystkich księgarniach. — To szczególne dzieło można wszystkim chorym wszystko jedno jakakolwiek chorobę cierpiącym, tem więcej ostatecznie do- radzać, czem tyczący się sposób leczenia jako w istocie (w samej rzeczy) się okazał, jak owe w książce liczne drukowane okazałe świadectwa dowodzą.

**Album posłów polskich**

na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 (182)

**wyszedł zeszyt pierwszy.**

Następne zeszyty wychodzić będą mniej więcej w odstępach miesięcznych.

**Prenumerata** na całe dzieło (12 zeszytów) wynosi z przesyłką pocztową 9 marek, którą można także częściowo po 3 marki na każde 4 zeszyty składać.

Po wyjściu całego dzieła cena podwyższona zostanie.

Prenumeratę wraz z dokładnym adresem należy przysłać przekazami pocztowymi do **Księgarni Nowej (W. Matecki)** w Toruniu.

**Sita! Sita!**

do babki, jako też wszelkie gatunki do konieczy, grochu, łubinu i do fasowania w największym wyborze poleca (171)

**Jan Karge**

Stary Rynek 2 pod Giełdą (NB). Zamówienia zamiejscowe jak najprędzej wykonuję.

**Poszukuje się**

wspólnika do korzystnego interesu z sumą od 3000 do 4000 marek (ile możliwości kupca). Bliższa wiadomość w Eksp. Kur. Poznań. pod lit. K. A. (125)

**Józef Sredziński**

**Pożycznik w Poznaniu**

ul. Wrocławska nr. 34 w podwórzu na II piętrze, wykonuje eleganckie ramy złote do obrazów i zwierciadeł, a szczególnie poleca się do robót kościelnych, przysyłając rzetelne wykonanie i umiarkowane ceny. Długoletnia praktyka w kraju i za granicą w pierwszorzędnym warsztacie daje rękojmię, że powierzono roboty wykonam ku powszechnemu zadowoleniu. Proszę rodaków o życzliwe poparcie.

**J. Sredziński**

(110) Poznań.

**Handel porcelany i szkła**

**J. Kusztelana**

w Poznaniu w Bazarze

wyprzedaje po bardzo niskich cenach

**lustra i lisztwy**

o oprawy obrazów.

**Walne zebranie**

**Koła Towarzyskiego w Poznaniu**

celem obrania nowego Zarządu odbędzie się **11 b. m. o 5 godz. w.** na które Szanownych członków zaprasza

**Zarząd.**

(195)

**Żel. szafy do pieniędzy**

z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania.

**Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (177)

**T. Krzyżanowski.**

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

**trumien drewnianych i metalowych** i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych.** Odrzedając z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

**Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeylanda.**

Grube szkło do inspektów 60 tafi 30 mrk. (160)

**21. Szklarnia i skład szkła 21.**

poleca szklanki od 12 sgr., kieliszki od 15 sgr. tuzin, karafka sztuka od 50 fen. cylindry tuz. 10 sgr., tudzież oprawy obrazów w najnowsze ramy, różne lustra, oprawiane obrazy po bardzo przystępnych cenach

**21. A. Hyrszfeld Wrocławska ul. 21.**

Wszelkie roboty szklarskie do bud. po cenach najtań.

Okna kościelne w ołów oprawy w wykonaniu się piórkami i starannie ja-ko też paracyste ta-ko też korych.

Szanownej Publiczności polecamy nasz

**zakład fotograficzny**

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

**A. i F. Zeuschnerowie**

(869) Wilhelmska ulica Nr. 25.

**Handel szkła, szklarnia i fabr. ram**

**M. Nowickiego & Grünastla**

**Jezuicka ulica**

poleca się do oszklenia okien, oprawy obrazów itd. szyby wszelkiego gatunku w wielkim doborze. Półbiałe szkło kista po 20 i 30 marek.

**Wino węgierskie.**

Przez zakupno wprost z Węgier, mogę polecić niniejszem Szanownej Publiczności i Wysokiemu Duchowieństwu, **czyste wino w beczkach i butelkach** po umiarkowanych cenach. (178)

Przy tej sposobności nadmieniam, że mam na składzie **stare wytrawne wina węgierskie**, oraz otworzyłem winiarnię, w której sprzedaje **fiaszkę wina poczawszy od 2 marek.**

**Adolf Sturtzel w Nakle.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 1 lutego r. b. obok mój **destylacji** urządziłem na piętrze

**nowy lokal wina i piwa.**

Tamże ustawiony **bilard francuski najnowszej konstrukcji** względem Szanownej Publiczności usilnie polecam. (186)

**J. Maciejewski, Chwaliszewo 93.**

**Smarowidło do wozów**

**Oliwę do machin**

**Petroleum w wyborowym gatunku**

poleca **R. Barcikowski Poznań.**

(200)

**Karmelki trzaskające**

z kompletnym ubraniem etc. tuzin po 1 m. i 1,50 mrk. jako też

**Ordery do kotyliona etc.**

poleca **Samuel Kantorowicz jun.**

(199) fabryka konfitur — Szeroka ulica 10.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

**IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.**

W celu wydzierżawienia gruntów proboszczowskich w **Śmiglu** w 5 naturalnych parcelach, ogółem 234,38 morgów, na lat 10 od św. Jana r. b. wyznaczono termi licytacyjnym dzień

**20 lutego r. b. o godz. 9 rano** (184)

na probostwie.

Warunki dzierżawne przejrzeć można na probostwie każdego czasu.

**Dozór kościoła.**

**Nowości**

**obuwia zimowego!**

Obecnie wykonywane obuwie w mym warsztacie przewyższa wszelkie inne dotychczasowe ciepło wykładane i futrzane buty, jako takie polecam każdemu a mianowicie cierpiącym na nagniotki zreumatyzmowanym itp.; upraszam interesowanych o wczesne zamówienia.

Skład obuwia zвычайnego jest zawsze dobrze zaopatrzony w obuwie myśliwskie, gospodarsze i salonowe. (194)

**J. Skóraczewski szewc**

w Poznaniu, Stary Rynek 55.

**Hurtowny skład śledzi i suchego stokfisu,**

ako też wszelkich gatunków ryb morskich marynowanych i wędzonych, oraz i wiele

**gatunków sera.**

**KAROLA SZULCA**

w Poznaniu, Wodna ul. 25

poleca swój dobrze asortowany skład wyborowych i w różnych gatunkach śledzi i wszystkie gatunki suchego stokfisu, 2 gatunki szwajcarskiego sera à funt po 80 fen. i po 1 mrk., 2 gatunki kawiorn à funt po 3 m. i po 7 marek, prawdziwe **elbląskie duże minogi** kopa 10 marek

Cenniki na żądanie franco się rozsyła.

**Kuchy rzepakowe i lniane**

**Sól kuchenną i bydłą**

hurtownie i cząstkowo poleca tanio (201)

**R. Barcikowski Poznań.**

Skład mój

**Herbaty**

zaopatrzony starannie w wybo- rowy towar i najtańszy gatunek z po M. 2,50 za funt jest be- przysmaku, **przednie pruskie her- bae.** po M. 2,25. (1012)

**J. N. Leitgeber.**

**Herbatę czarną (Pecco)**

funt po 2 talary poleca cukiernia (165)

**A. Pfitznera.**

**Z najlepszych kopali górnośląskie węgle kamienne**

poleca całymi wagonami i w mniejszych ilościach po jk naj- tańszych cenach — również skład węgla kowalskich. dre- wnianych i rąbanego drzewa poleca (1010)

**J. Wasiński**

Poznań, św. Marcin Nr. 17.

Mój znacznie zaopatrzony skład w **skoekie i tłuste**

**śledzie**

polecam dalej sprzedającym jak najtańiej (150)

**Isidor Busch**

plac Sapieżyński 2.

W **środe 7 lutego** odbędzie się w **Toruniu** w sali **Artusowej**

**BAL**

na cel dobroczynny,

na który niżej podpisani gospodarze uprzejmie zapraszają.

Początek balu o 8 godzinie. Biletów wejścia można nabyć u pana L. Bułakowskiego w Toruniu. (134)

Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

**Antoni Kalkstein** **Erazm Parczewski** **August Mieczkowski**

z Pluskowas. z Belna. z Łaszewa.

**Roman Komierowski** **Ludwik Donimirski.**

z Niezuchowa. z Ramzów.

**Tapety i rolosy, Zakład litograficz. Regestra gospod. Towary galanter. Alfenidę Christofla**

poleca po najtańszych ce- nach handel materiałów piśmiennych (203)

**Antoni Rose**

w Poznaniu, w Bazarze.

**Próby tapet franco.**

**BAL**

na rzecz

**kosztów budowy teatru polskiego**

odbędzie się (207)

**w środe dn. 7 lutego r. b. w teatrze polskim.**

Biletów wstępnych na bal po 5 Mar., na loże prosceniowe I p. po 30 M., na loże I piętra po 25 M., balkon I piętra po 5 M. bilet. Loże prosceniowe II pię- tro po 25 M. Loże zвычайne II p. 15 M. Balkon II pięt. po 3 M. bilet. Bileta na III piętro po 2 M. Nabyć ich można w han- dlu p. Kusztelana w Bazarze i przy kasie.

Gospodarze:

Adolf hr. Bniński. Br. Żychliński Dr. Kusztelan. Sew. hr. Bniński St. Cegielski. Dr. Jerzykowski Witold Taczanowski. W. Nieszczoła.

**Towarz. Muzyczne w Poznaniu**

da

w dniu 10 lutego 1877 roku w Bazarze na cel dobroczynny

**KONCERT**

i

**BAL**

Początek koncertu o 7 1/2 godz. Biletów dla członków po 2 M., dla nieczłonków po 4 M. (nie ograni- czając dobroczynności) nabyć można u M. Czarlińskiego i Sp. w hotelu Wiedeńskim i przy kasie. (191)

**Teatr amatorski**

**Towarz. Przemysłowego w Gnieźnie.**

**Dnia 11 t. m. odegrane będą na cel dobroczynny w sali teatralnej**

**Chłopi arystokracji**

Szkic dram. ze śpiewkami w 1 akcie p. W. L. Ancezy i (196)

**Jeden z nas musi się ożenić.**

Komedia w 1 akcie.

**Teatr Polski w ogr. Potockiego**

w POZNANIU.

W sobotę dnia 3 lutego.

**Występ p. Parżnickiej**

**Nitka jedwabina**

komedia w 4 aktach.

**Początek o godz. 7.**